

- Święto wyzwolicieli i Poznania
- Zupełnie inne życie • Życiorysy
- w kronikę Poznania wpisane

Ukazuje się od 16 lutego 1945 • Nr 44 (9628)

Poznań, piątek/sobota/niedziela 21/22/23 lutego 1975

Wyd. AB • Cena 1 zł

W rocznicę pamiętnych dni

Marszałek W. Czujkow gościem Poznania

Piękny lutowy dzień. Taki jak wówczas, przed 30 laty, kiedy po miesiącu walk nad Poznaniem nastała cisza zwiastująca bliskość pokoju. Na peron poznańskiego Dworca Głównego wjeżdża pociąg międzynarodowy z Moskwy. Oczekują nań licznie zgromadzeni przedstawiciele władz partyjnych, miasta i województwa, organizacji społecznych, zakładów pracy i młodzież.

W przeddzień obchodów 30 rocznicy wyzwolenia Wielkopolski przybył do Poznania wukrotny Bohater Związku Radzieckiego, obrońca Stalinradu i dowódca 8 armii gwarli, która w toku miesięcznych walk wyzwoliła stolicę Wielkopolski, Marszałek Związku

ku Radzieckiego — Wasilij Czujkow.

Przybyłego witają serdecznie członkowie kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z I sekretarzem KW PZPR Jerzym Zasada, wojewoda poznański Tadeusz Grabski, prezydent Poznania, Stanisław Cozaś, przedstawiciele Wojska Polskiego, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Obecny jest również konsul generalny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Talyzin oraz dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. płk. Iwan Gierasimow. Dziewczęta w strojach wielkopolskich podają Marszałkowi wiązanki czerwonych kwiatów.

Bezpośrednio po powitaniu na dworcu drogi gość Poznania udał się do hotelu „Polonez”. W holu powitała Marszałka, wręczając mu wiązanki róż, delegacja pracowników hotelu.

Z okien pokoju, w którym mieszka, jeden z najwybitniejszych żołnierzy drugiej wojny światowej, rozciąga się widok na tereny Cytadeli,

gdzie przed 30 laty, niezapomniani Czujkowowcy, wraz z walczącymi u ich boku Cytadelowcami, zlikwidowali ostatnie gniazda oporu hitlerowskich najeźdźców, na obecne tereny Parku—Pomnika Bractwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. (zsz)

★

Tym samym pociągiem przybyła również serdecznie witana delegacja zaprzyjaźnionego z Poznaniem i Wielkopolską — Charkowa. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący — sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Charkowie S. W. Łuczenko, I sekretarz Komitetu Rejonowego w Bałakle W. N. Szmatko, mechanizator z kołchozu „Zorza Komunistu” w rejonie żółczewskim, W. J. Tupkalenko. (jk)

30-lecie wyzwolenia
stolicy Wielkopolski

Koncert w Operze

W piątek, 21 bm. z okazji 30 rocznicy wyzwolenia Poznania — odbędzie się w gmachu Opery uroczysty koncert.

Zaproszeni goście będą mieli okazję obejrzeć atrakcyjny program, w którym przewidziano m. in. występy najwybitniejszych zespołów, solistów i artystów poznańskich. Po czątku imprezy o godzinie 17.

Nominacje profesorskie w Belwederze

W Belwederze spotkali się w czwartek nowo mianowani profesorowie, by z rąk przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego odebrać związane z otrzymanymi tytułami nominacje. Są wśród nich przedstawiciele wszystkich dyscyplin wiedzy — nauczyciele akademicki, pracownicy placówek naukowo-badawczych a także wybitni praktycy.

Rada Państwa nadała tytuły profesora zwyczajnego 16, a profesora nadzwyczajnego — 81 naukowcom.

Wśród nowo mianowanych, na wniosek prezesa Rady Ministrów, profesorów nadzwyczajnych znaleźli się m. in.: w dziedzinie nauk leśnych — Marian Kubiak i Mieczysław Podgórski — docenci Akademii Rolniczej w Poznaniu; w dziedzinie nauk medycznych — Jerzy Wojtowicz — doc. Akademii Medycznej w Poznaniu; w dziedzinie nauk przyrodniczych — Ludwik Obuchowicz — doc. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu; w dziedzinie nauk rolniczych — Antoni Golenia — doc. Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu; w dziedzinie nauk technicznych — Teofil Wiśniewski — doc. Politechniki Poznańskiej. (PAP)

21 bm. w Naramowicach

Centralna Olimpiada Wiedzy Rolniczej

W Kombinacie Ogrodniczym PGR Naramowice odbędzie się 21 bm. finał Centralnej Olimpiady Wiedzy Rolniczej, organizowanej pod patronatem Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej. Wielostopniowe eliminacje, w których uczestniczyło prawie ćwierć miliona młodych rolników ze wszystkich sektorów gospodarki na wsi, wykazały wysoki poziom przygotowania zawodowego. W Olimpiadzie mogli startować kandydaci z podstawowym lub zasadniczym wykształceniem.

W wyniku dwustopniowych eliminacji do finału Centralnej Olimpiady dopuszczono 6 kandydatów do tytułu mistrza wiedzy rolniczej, w tym dwoje reprezentantów Wielkopolski: Annę Zdyb z Przygodzic w powiecie ostrowskim i Stanisława Jankowskiego z PGR Raszew w powiecie jarocińskim. (emp)

Senat USA przeciwny planom energetycznym prezydenta G. Forda

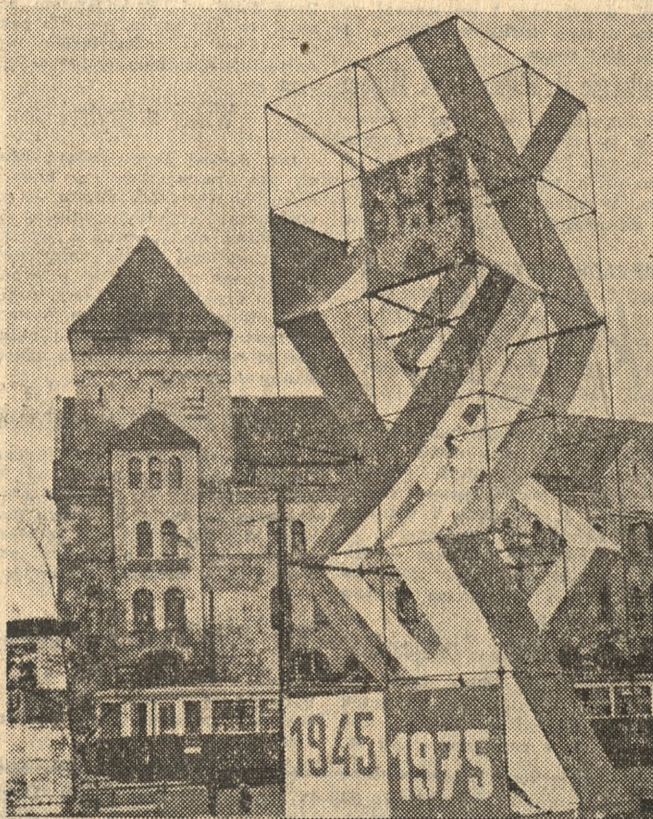
Senat amerykański wypowiedział się stosunkiem głosów 66:28 za odroczeniem o 90 dni wprowadzenia proponowanej przez prezydenta Geralda Forda 3-dolarowej podwyżki cła od każdej baryłki importowanej ropy naftowej.

W Waszyngtonie podkreśla się, że decyzja Senatu została podjęta większością głosów, która uniemożliwi prezydentowi ewentualne zastosowanie prawa weta. Poprzednio Izba Reprezentantów Kongresu również wypowiedziała się przeciwko planowi prezydenta dużą większością głosów. Zgodnie z Konstytucją USA, weto prezydenta może być odrzucone większością 2/3 głosów członków Kongresu.

Bezpośrednio po głosowaniu w Senacie prezydent Ford wyraził ubolewanie z powodu jego wyniku i stwierdził, że ma nadzieję iż „nie jest on ostateczny”. Prezydent dodał, że zamierza przekonać niektórych kongresmenów aby zmieniły swoje stanowisko.

Jak wiadomo, w ciągu 90 dni Kongres chce wypracować własny plan w dziedzinie energetycznej. (PAP)

Na poznańskie święto



Ulice Poznania przybrały odświętny wygląd. 30 rocznicę wyzwolenia upamiętnia się nie tylko licznymi spotkaniami, akademiami i wystawami. Także wspaniałą dekoracją obiektów miejskich. Na zdjęciu: dekoracja przed Pałacem Kultury. Fot. — K. Przychodzki

E. Gierek w Lublinie

Order Sztandaru Pracy I klasy dla Fabryki Samochodów Ciężarowych

I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek przebywał w czwartek w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, największym zakładzie przemysłowym województwa. Powstałe tu popularny samochód dostawczy „Żuk” którego fabryka wyprodukowała prawie 200 000 sztuk.

Aktu dekoracji sztandaru fabrycznego dokonał Edward Gierek podczas spotkania z przedstawicielami 11-tysięcznej załogi. (PAP)

Lubelska FSC jest także potężną bazą metalurgiczną dla całego polskiego przemysłu motoryzacyjnego któremu do starczy odlewy, odkuwki, części łączące, koła i inne elementy.

Fabryka znana jest z wielu osiągnięć ekonomicznych i produkcyjnych. Za wyniki te pięciokrotnie otrzymała m. in. Sztandar Przechodni Prezesa Rady Ministrów i CRZZ.

W roku 30-lecia PRL w uznaniu wybitnych zasług założycieli i pracowników dla rozwoju socjalistycznego przemysłu za osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego i terminową realizację planów produkcyjnych Rada Państwa przyznała fabryce Order Sztandaru Pracy I klasy.

Zakończyła się konferencja ZIBJ w Dubnej

W Dubnej pod Moskwą zakończyła się doroczna konferencja pełnomocników rządów dziesięciu państw, uczestniczących w pracach Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych (ZIBJ).

Przewodniczący delegacji polskiej, wiceprezes Urzędu d.s. Energii Atomowej, doc. Mieczysław Sowiński poinformował przedstawicieli PAP, że obrady przyniosły konkretne rezultaty, zaaprobowano wyniki pracy ZIBJ w 1974 r. i omówiono program na br.

W sobotę XIX Zjazd Literatów

W sobotę, 22 bm. o godz. 10 rozpocznie w Poznaniu swe dwudniowe obrady XIX Walny Zjazd Związku Literatów Polskich. Odbędzie się on w sali Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Kościuszki, uczestniczyć w nim będzie 120 delegatów z całego kraju.

Misja ONZ na Wyspy Zielonego Przylądka

W środę, w Nowym Jorku poinformowano, że na Wyspy Zielonego Przylądka udaje się pierwsza misja ONZ. Jest to pierwsza tego typu misja, jaka odwiedzi Portugalię i jej terytoria. Na czele misji stanął przedstawiciel Syrii w Komitecie Dekolonizacyjnym ONZ, Haissam Kelani. Ponadto w jej skład weszli przedstawiciele CSRS, Mali i Trynidadu-Tobago. Pobyt na Wyspach Zielonego Przylądka potrwa do 2 marca. W drodze powrotnej do Nowego Jorku, misja ponownie zatrzyma się w Lizbonie. (PAP)

Spotkanie przedstawicieli ZG TPP-R i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej

Program wspólnych przedsięwzięć w 30 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem

Podczas spotkania przedstawiciele Zarządu Głównego TPP-R i dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, które odbyło się w czwartek w Warszawie, omówiono plan wspólnych przedsięwzięć związanych z 30 rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem oraz 20 rocznicą Układu Warszawskiego.

Obchody tych rocznic poświęcone będą eksponowaniu decydującej roli narodu radzieckiego i Armii Radzieckiej oraz wkładu Ludowego Wojska Polskiego w rozgromienie faszyzmu, a także znaczenia tego zwycięstwa jako podstawowej przesłanki budowy trwałego pokoju i odprężenia międzynarodowego. Służyć one również będą pogłębianiu wiedzy o wszechstronnym dorobku i perspektywach polsko-radzieckiej współpracy, a także upowszechnianiu wśród społeczeństwa polskiego osiągnięć narodu radzieckiego w budowie komunizmu.

W realizacji przedsięwzięć współuczestniczyć będzie GZP WP, ZBoWiD, Ministerstwo d.s. Kombatantów, CRZZ, LOK i młodzież.

Przewiduje się m. in. otwarcie w maju br. w Legnicy Muzeum Braterstwa Broni, którego działalność ukierunkowana zostanie na współpracę z młodzieżą. W czerwcu br. zorganizowane zostanie spotkanie kobiet polskich i radzieckich. Przewiduje się także wymia-

ne filmów, zespołów artystycznych i estradowych, rajdy szlakami walk wyzwoleniczych, obozy szkoleniowe i wypoczynkowe.

Przygotowane zostaną wystawy nt. „Polski plakat z okazji zwycięstwa nad faszyzmem”, „Polsko-radzieckie braterstwo broni”. Wydany także zostanie album poświęcony bohaterom Związku Radzieckiego w walkach o wyzwolenie Polski.

PAP

64 mld złotych dla rencistów i emerytów w tegorocznych planach ZUS

Już ponad 13,4 mln osób zatrudnionych, objętych jest ubezpieczeniami społecznymi. Tym samym, licząc również członków ich rodzin — 78 procent ludności kraju dotyczy ubezpieczenia społeczne. W br. liczba emerytów i rencistów zwiększyła się — o dalszych ćwierć miliona osób. W rezultacie niemal co dziesiąty Polak będzie otrzymywał emeryturę lub rentę i z tego tylko tytułu Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaci w 1975 r. kwotę ok. 64 mld zł.

Systematyczne rozszerzanie ochrony ubezpieczeniowej i doskonalenie systemu świadczeń, będące efektem decyzji VII Plenum KC PZPR i uchwalonego przez Sejm programu poprawy sytuacji materialnej społeczeństwa, nakłada w br. — jak stwierdzono 20 bm. w Warszawie na krajowej na radzie kierowniczej aktywu ZUS — nowe zadania za Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W toku obrad zwrócono uwagę na fakt, że w ciągu minionego 5-lecia wydatki na świadczenia ubezpieczeniowe uległy podwojeniu i sięgną w tym roku kwoty 104 mld zł.

W tym roku — od 1 sierpnia — ZUS przystąpi m. in. do realizacji drugiego etapu podwyżki zasiłków rodzinnych. Przypomnijmy, że w ramach etapu pierwszego podwyższono te świadczenia pracownikom o dochodach miesięcznych nie przekraczających 1000 lub 1400 zł na członka rodziny i wychowujących więcej niż dwoje dzieci. Z podwyżki tej skorzystało ponad milion rodzin, a niemal 80 procent całej przeznaczanej na ten cel kwoty, wynoszącej ponad 1,8 mld zł rocznie, przypadło na zasiłki w rodzinach o najniższych dochodach, nie przekraczających 1000 zł na osobę. Obecnie, od 1. VIII, podwyżka zasiłku obejmie również pierwsze i drugie dziecko w rodzinach.

W listopadzie i grudniu br. ZUS przystąpi do przygotowania, związanych z realizacją wypłaty emerytur i rent w wysokościach przewidzianych i ustalonych na rok 1976, a więc do kolejnej raty podwyżki świadczeń. Spodziewać się można przy tym dalszego usprawnienia wypłat rentowych, które polegać będzie na wprowadzeniu tzw. stałych kart wypłat świadczeń, umożliwiających w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania emerytów i rencistów. System ten eksperymentalnie sprawdzili się już w oddziale ZUS w Gdańsku i obecnie wprowadzany będzie w całym kraju, najpierw w Bydgoszczy, Kielcach i Łodzi.

W 1975 r. wchodzi również nowe świadczenia, takie, jak zasiłek wyrównawczy, który będzie przyznawany pracownikom o niepełnej sprawności do pracy, odbywającym rehabilitację zawodową oraz rentą chorobową — dla tych pracowników, którzy wyczerpali okres pobierania zasiłku chorobowego, a ich stan zdrowia rokuje — przy dalszym leczeniu — przywrócenie zdolności do pracy.

W związku z tym planuje się zwiększenie liczby komisji lekarskich, a więc powołanie w każdym powiecie obwodowej komisji inwalidzkiej, orzekającej m. in. o uprawnieniach do renty chorobowej.

W toku narady poinformowano, że przygotowywane są akty normatywne, dotyczące decyzji umożliwiających wcześniejsze przechodzenie na emeryturę niektórym pracowni-

kom, przede wszystkim kobiet, które ukończyły 55 lat i mają za sobą 30 lat pracy oraz inwalidom.

Wiele uwagi poświęcono problemom ograniczania wzrostu absencji chorobowej w zakładach pracy. (PAP)

W miesięczniku „Polska” o Poznaniu

W numerze lutowym miesięcznika „Polska” (edycja na kraje socjalistyczne, drukowana w językach rosyjskim, niemieckim, czeskim i węgierskim) ukazało się szereg materiałów poświęconych Poznaniu, w związku z 30 rocznicą wyzwolenia miasta.

Pismo zamieszcza m. in. artykuł i sekretarza KW PZPR w Poznaniu, Jerzego Zasady, omawiający zmiany, jakie zaszły w minionym 30-leciu w naszym regionie pt. „Dorobek i perspektywy Ziemi Poznańskiej”.

„Polska” drukuje także fragment książki Zbigniewa Szumowskiego „Bitwa o Poznań”. Przedstawiono na stronie 14 poznańskich bohaterów Związku Radzieckiego, a także zamieszczono artykuł o cytańskich wachach.

Poza tym „Polska” drukuje informacje o Polskim Teatrze Tańca, Conrada Drzewieckiego, o rzeźbiarzu Józefie Kopyńskim, aktorze Kazimierze Nogajównie, o Muzeum Instrumentów Muzycznych oraz o „Polonezie” i wielkopolskich gościach. (bran)

Proces Z. Marchwickiego

Odtworzono okoliczności dwóch napadów

Dziwięciu dalszych świadków zeznawało w środę w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach, gdzie toczy się rozprawa przeciwko Zdzisławowi Marchwickiemu, oskarżonemu o dokonanie 14 zabójstw kobiet i usiłowanie pozbawienia życia 6.

Na podstawie złożonych wyjaśnień zrekonstruowano okoliczności poprzedzające napady na Eleonorę G. i Zofię W., jak również znalezienia obydwojcież poško-dowanych, które dzięki pomocy lekarskiej udało się uratować.

Eleonora G. udała się o zmierzchu 26 lipca 1965 r. samotnie z Grodzka do Łagiszy, gdzie mieszkała. Na pewnym odcinku drogi napotkała mężczyznę idącego — jak jej ożnajnił — w tym samym kierunku. W jego towarzystwie przeszła ponad kilometr gdy nagle została przez niego zaatakowana. Ciężko okaleczoną Eleonorę G. nazajutrz rano znalazł Józef L., pasący w pobliżu krowy. Podczas pobytu w szpitalu niedoszła ofiara zabójcy powiedziała swojej szwagierce Zofii G., że mężczyzna, z którym szła, był średniego wzrostu i miał duży, charakterystyczny nos.

4 sierpnia 1965 r. we wczesnych godzinach rannych Zofia W. zamieszkała w Łagiszy udała się do pracy w Zabkowicach Będzińskich. Ponieważ nie była w pracy i nie wróciła do domu rozpoczęto poszukiwania. Zofia W. została znaleziona w zaroślach w pobliżu ścieżki prowadzącej przez las w

KRONIKA DNIA

Armia Radziecka w fotografii

Z okazji 57 rocznicy powstania Armii Radzieckiej — w Domu Wojska Polskiego w Warszawie, otwarta została 20 bm. wystawa, poświęcona radzieckim siłom zbrojnym.

Kilkadziesiąt zdjęć fotoreporterów Wojskowej Agencji Fotograficznej: Jana Zeimana, Stanisława Iwana, Stanisława Syndoma, Zbigniewa Chmurzyńskiego i Józefa Filla, prezentuje siłę i nowoczesność współczesnej Armii Radzieckiej, poszczególne rodzaje sił zbrojnych, fragmenty ćwiczeń armii Układu Warszawskiego oraz działalność wojskowych zespołów artystycznych Armii Radzieckiej. PAP

Gmina — mistrz gospodarności

Podczas konferencji prasowej u wicewojewody poznańskiego, Bolesława Stachowiaka poinformowano, że do kontynuowanego wzorem ubiegłego roku konkursu „Gmina — mistrz gospodarności”, przystąpiły w Wielkopolsce wszystkie (199) gminy; współzawodniczyć one będą o palmę pierwszeństwa w czterech zasadniczych dziedzinach: wzroście produkcji rolnej, czynach, pracach społeczno-gospodarczych i działalności kulturalno-oświatowej, racjonalnym wykorzystaniu środków finansowych i materiałowych oraz w rozwoju usług, handlu i gastronomii. (emp)

Poniedziałkowy

„Głos Wielkopolski”

przyniesie m. in.:

- Felieton z cyklu „PROSTO Z MOSTU”
- Rozmowę na życzenie
- Artykuł pt. „Krawcy wstęgi szos” — czyli o wielkopolskich drogowcach
- Ponadto: ● Bogaty serwis informacji sportowych, ● TU SIĘ SPRZEDAJE — TU SIĘ KU-PUJE

Plenum WK ZSL

Aktywizacja kulturalna wsi

Rozwojowi kultury jako czynnik aktywizacji społeczno-gospodarczej wsi wielkopolskiej poświęcono czwartkowe plenum Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu. Referat sekretarza WK ZSL Czesława Hudowicza zawierał nie tylko ocenę dorobku kulturalnego Wielkopolski, lecz także formułował zadania i funkcje kultury w środowisku wiejskim w oparciu o stałe rozbudowującą się bazę placówek kulturalno-oświatowych, klubów wiejskich, świetlic.

W dyskusji, w której zabrało głos 10 mówców, zwracano szczególną uwagę na potrzebę aktywnego uczestnictwa w procesach kulturalnych regionu, kultywowania dobrych tradycji kultury ludowej, kształcenia kadr działaczy i organizatorów życia kulturalnego na wsi, rozwoju i polepszania bazy materialnej placówek, opieki nad autentycznymi talentami artystycznymi mieszkających wsi. Najlepszym wyrazem tego, że wieś wielkopolska jest rezerwuarem talentów, była ekspozycja w kulturalnym obrad plenum wystawa dorobku artystycznego twórców ludowych z rejonu Pałuk.

Wypowiadający się w dyskusji przedstawiciele władz naczelnych ZSL — sekretarz NK Jerzy Szymanek i wiceminister kultury i sztuki Józef Fajkowski podkreślili znaczenie dorobku kulturalnego Wielkopolski, a zwłaszcza mieszkańców wsi. Przedstawili także program rozwoju kultury na następne lata, w którym poczynione miejsce zajmuje m. in. finansowanie bazy materialnej placówek k. o., środków masowego przekazu służących upowszechnianiu zdobyczy kultury. (emp)

LOGODA

Zachmurzenie małe i umiarkowane, tylko na krótkich południowych okresami duże i miejscami możliwe niewielkie opady śniegu lub śniegu z deszczem. Rano lokalnie mgły i zamglenia, temperatura — 2 do 6 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany o kierunkach zmiennych.

Dzisiejszy serwis Informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

Polscy celnicy ukrócili nielegalny wywóz dzieł sztuki

Przepisy wyraźnie zabraniają wywozu z kraju dzieł sztuki i przedmiotów o wartości artystycznej bądź zabytkowej, które powstały przed 4 maja 1945 r. Wysokie ich ceny na rynkach za granicą kuszą jednak amatorów łatwego zarobku. Usiłowania nielegalnego wywozu dzieł sztuki kończą się zazwyczaj ich konfiskatą i rozprawą karno-skarbową. Sprawnie działająca służba celna skutecznie ukróca przemyt. Oto kilka przykładów.

Cudzoziemiec przekraczający granicę w Cieszyńcu wioził pudełko z lalkami „Cepeli”, pod kartonem zaś przykleił plasterkiem dwie małe ikony. W swej naiwności liczył, że uda mu się zmylić celników. Ikony pozostały w kraju, przemytnik zapłacił wysoką grzywnę.

Na punkcie granicznym w Kołbaskowie u podnóżka udającego się na Zachód odkryto pod siedzeniem samochodu skrzypce z 1730 r. Oczywiście, nie zgłosił ich do odprawy celnej. Rezultat: konfiskata zabytkowego instrumentu i spora kara pieniężna.

Obokrajowiec, który przyjechał do nas na polowanie dewizom, chciał zrekomensować sobie w drodze powrotnej kosztowną wyprawę wywożąc nielegalnie 3 ikony. Ukrył je pod wycieraczką i na dnie bagażnika. Celnicy znając jednak dobrze przemytnicze sposoby. Do kosztów polowania doszła wysoka grzywna. Ikony wzbogaciły polskie zbiory muzealne.

Przemyt wymaga nieraz osobistych poświęceń. Cudzoziemiec, który miał wykupiony wagon sypialny do Wiednia, męczył się w zwykłym wagonie drugiej klasy sądząc, że może tu celnicy nie przeprowadzą dokładnej kontroli. Niewygody podróży miały mu o-

placić się sowicie, wywoził bowiem nielegalnie 7 zabytkowych kilimów. I ten przemytnik był w błędzie. Finał: konfiskata kilimów i rozprawa karno-skarbową.

Wśród osób próbujących wywozić nielegalnie dzieła sztuki i przedmioty zabytkowe zdarzają się hurtownicy. Oto u jednego z nich służba celna zakwestionowała aż 71 wartościowych namizmatów. U innego kolekcjonera skonfiskowano 42 stare moździerze.

Szanse na przemytnie jakichkolwiek przedmiotów o wartości artystycznej są obecnie znikome. Celnicy przeszli specjalne przeszkolenie i choć nie są ekspertami potrafili odróżnić rzeczy wartościowe objęte zakazem wywozu.

W USA i RFN

Konflikty na tle rasowym

Do zamieszek na tle rasowym doszło na amerykańskim uniwersytecie w mieście Ann-Arbor (stan Michigan), gdzie we wtorek ponad 200 studentów murzyńskich okupowało lokal rektoratu, protestując przeciwko dyskryminacji rasowej na terenie tej uczelni.

Kilka dni temu władze uniwersyteckie usunęły z uniwersytetu studentkę — murzynkę. Na znak protestu studenci zorganizowali wiec. Przedstawili oni władzom uniwersyteckim żądania, których spełnienie miałyby położyć kres dyskryminacji rasowej. Jednakże władze odmówiły spełnienia postulatów studentów.

Z kolei w zachodniemieckim mieście Bayreuth doszło do incydentu między grupą białych żołnierzy amerykańskich, stacjonujących w RFN, a ich czarnymi kolegami. Podczas bójki jeden z murzynów poniósł śmierć. (PAP)

jaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między ZSRR a CSRS z 6 maja 1970 roku.

Spotkanie H. Wilson — A. Higazi

Przebiegający z wizytą prywatną w W. Brytanii premier Egiptu A. el-Aziz Higazi spotkał się z premierem brytyjskim H. Wilsonem. W rozmowie, w trakcie której dokonano wymiany poglądów

PAP RADIO-INEWK-TELEFONEM
RADIO-INEWK-TELEFONEM-PAP
INEWK-TELEFONEM-PAP
PAP RADIO-INEWK-TELEFONEM-PAP

na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie i stosunków dwustronnych, uczestniczyli również brytyjski minister spraw zagranicznych, J. Callaghan i minister d. s. handlu i przemysłu, P. Shore. Spotkanie Wilson — Higazi jest pierwszym z kilku lat bezpośrednim kontaktem szefów rządów obu państw.

K. Waldheim w Szwajcarii

Sekretarz generalny ONZ K. Waldheim przybył w czwartek przed południem do Zurichu, aby spotkać się z cesarzem Iranu M.

Reza Pahlawi. Przedmiotem rozmów ma być m. in. kwestia pomocy państw — eksporterów ropy naftowej dla krajów rozwijających się.

Walki w Erytrei

Jak donosi korespondent agencji Reutersa w środę i w nocy ze środy na czwartek doszło do nowych starć zbrojnych między partyzantami erytrejskimi a wojskami etiopskimi wokół miejscowości Kerene przy drodze prowadzącej do granicy z Sudanem. Lotnie two etiopskie atakowało pozycje partyzantów na wschód i południe od Asmary. W samym mieście panował spokój.

Manewry amerykańsko-japońskie

W czwartek na wodach Oceanu Spokojnego, na południe od Tokio, rozpoczęły się wspólne amerykańsko-japońskie ćwiczenia morskie, których celem jest szkolenie w zakresie walki z łodziami podwodnymi. Ćwiczenia potrwają 5 dni.

Kair liczy 8 mln mieszkańców

Stolica Egiptu — Kair liczy obecnie 8 405 000 mieszkańców — pisze w czwartkowym numerze dziennik „al Ahran”.

Badania naukowe nad problemami Polonii

Krakowski oddział towarzystwa „Polonia” oraz działający przy Uniwersytecie Jagiellońskim Polonijny Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny im. K. Pułaskiego przygotowały w br. interesujące imprezy naukowe.

M. in. w sierpniu, z udziałem uczonych polskiej pochodzenia z różnych krajów odbędzie się sesja pn. „Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi w świecie”. Jej celem będzie próba nakreślenia programu badań nad strukturą Polonii światowej.

Wcześniej — bo w maju — odbędzie się w Krakowie polsko-austriackie sympozjum na ukwie poświęcone historii emigracji polskiej z Galicji do Austrii.

Innym przedsięwzięciem naukowym są trwające już prace nad kompleksową bibliografią poświęconą Polonii Ameryki Łacińskiej. Praca ta, której autorami są polscy uczeni, konsultowana jest z działaczami polonijnymi. (PAP)

Nowa komisja kongresowa do badań działalności CIA

Izba Reprezentantów Kongresu USA powołała w środę nową, 10-osobową Komisję do Zbadania Działalności Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) i innych amerykańskich agencji wywiadowczych.

Nowa komisja składa się z siedmiu demokratów i trzech republikańców. (PAP)

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) od czytelników indywidualnych w kraju przyjmujących urzędowo pocztowe i listonosze do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Instytucje zamawiają prenumeratę w PUPiK RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Indeks nr 35029/35028 R-6

GŁOS WIELKOPOLSKI: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejslerowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657 18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział inwalidzki 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

1918-23 lutego - 1945

P przed pięćdziesięcioma siedmioma laty, 23 lutego 1918 roku, ogłoszono w młodej Republice Radzieckiej mobilizację wszystkich sił do odparcia pochodu wojsk niemieckich na Piotrogród. Odzewem na dekret Lenina „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie” był masowy już wówczas zaciąg do Armii Czerwonej. Jeszcze tegoż dnia zaczęły wyjeżdżać na front nowo sformowane oddziały. Tysiące robotników zgłaszało się także do budowy umocnień obronnych: zaczęto przygotowywać Piotrogród i jego przedmieścia do uporczywej obrony. W pasie przefrontowym przystąpiono do organizowania oddziałów partyzanckich. I tegoż 23 lutego 1918 roku, powstałe nieco wcześniej, pierwsze oddziały Armii Czerwonej stawili już pod Narwą i Pskowem czoła Niemcom. Tak więc ten dzień — narodzin a zarazem już pierwszych bojów Armii Czerwonej wyznaczył datę dorocznego święta Radzieckich Sił Zbrojnych.

Zrodzone dla obrony zdobyci Października, rozstrzygały w latach 1941 — 45 o obrocie ludzkości. Rozstrzygały broniąc Moskwy, Leningradu, Stalingradu, następnie dokonując przełomu w dziejach wojny, by z kolei wyzwolić niemal pół Europy i zwycięsko szturmować Berlin...

Samo tylko wyparcie hitlerowskich najeźdźców z Polski wymagało 9-miesięcznego zaangażowania głównego zrępowania Armii Radzieckiej. Było ono znacznie potężniejsze, aniżeli wszystkie siły anglo-amerykańskie zaangażowane w pierwszym kwartale 1945 roku na zachodnioeuropejskim teatrze wojny przeciwko III Rzeszy. Ale moc i bliska bliskość natarcia wojsk 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego rozpoczętego 12 stycznia 1945 roku, zdecydowały o tym, że do końca stycznia hitlerowcy zostali wyparci ze wszystkich powiatów Poznańskiego. Pokrzyżowana została koncepcja naczelnego dowództwa niemieckiego, by obszary międzyrzecza Wisły i Odry przedrzeć w pole długotrwałej wyniszczającej bitwy, mającej przynieść nie tylko upust krwi nacierającym. Pozbawio no też hitlerowców możliwości stosowania taktyki „spalonej ziemi”, pustoszenia kolejno pasów ziem polskich po między poszczególnymi rubieżami fortyfikacyjnymi, przygotowywanymi od lata 1944 r. zintensyfikowaniem niewolniczego wysiłku i ucisku przymusowych wykonawców polskich. Ani jedna z tych rubież fortyfikacyjnych nie stała się już, na skutek gwałtowności natarcia radzieckiego, oporą odwodów hitlerowskich. W ciągu trzech tygodni linia frontu przesunęła się ponad Wisłę na Odrę.

Wywarły wszakże złowieszczy wpływ na losy Poznania prusacka tradycja traktowania stolicy Wielkopolski jako „Festung Posen” oraz szaleńcza strategia Hitlera i jego generałów, żądających od usad-

lenia Poznania — pozostawiać tylko stosunkowo nieznaczne siły.

W rezultacie, w Poznaniu, pięć dywizji radzieckich, uwięziono tak znaczne siły niemieckie wówczas, kiedy dowództwo niemieckie nie miało kim osłaniać podejść ku Odrze. W ten sposób długotrwałe zwal-



Na zdjęciu: atak żołnierzy radzieckich w lutym 1945 roku na odcinku obecnej ul. Marchlewskiego. Fot. — Archiwum

czanie dwukrotnie silniejszego przeciwnika w Poznaniu, dawało wojskom radzieckim nacierającym ku Odrze możliwość szybkiego dotarcia po tę rzekę i utworzenia za nią przyczółków, z których w kwietniu ruszył szturm Berlina.

★

Jest jednakże jeszcze jeden aspekt miesięcznych walk o Poznań. Początkowo — ponieważ sądzono, iż pierwszemu komendantowi twierdzy Poznań, generałowi Ernstowi Matternowi, udało się wygnać z miasta Polaków — chcieliśmy łamać opór hitlerowskiej załogi drugą, przewagą artylerii. Jednak od 26 stycznia, kiedy dowiedziano się, iż mieszkańcy Poznania zbrojowali ewakuacyjny rozkaz Matterna, zrezygnowano z przygotowywania natarcia przez dzielnicę mieszkaniową zmasowaną nawałą artylerii. Niewykorzystanie w pełni drugocowej przewagi artylerii, mogącej zrekompenzować niekorzystny dla strony radzieckiej stosunek liczebny, nie pozostało bez wpływu zarówno na długotrwałość walk o Poznań, jak i na wysokość strat radzieckich. W

zamian jednak, przynajmniej te dzielnice miejskie, które zdołano wyzwolić impetem pierwszego szturm, w ciągu pierwszego tygodnia walk, poniosły stosunkowo nieznaczne straty. Nieznaczne też — w porównaniu do ogromu walk, a także ofiar radzieckich — były straty ludności Poznania. Dziesięć tysięcy radzieckich żołnierzy spoczywających na cmentarzach poznańskich, to cena nie tylko za wyzwolenie miasta. Także za ratowanie jego mieszkańców.

Ale z drugiej strony, choć w Poznaniu nie walczyły bezpośrednio jednostki regularne Wojska Polskiego, walki o stolicę Wielkopolski zapisały się pamiętnie w dziejach pol-

sko-radzieckiego braterstwa broni. Od pierwszych godzin bitwy o miasto, po ostatnie minuty zmagania o Cytadellę, towarzyszyli bronni żołnierzy radzieckich byli poznańscy. Wiele oddziałów radzieckich, które w czwartym dniu walk ulicznych docierały do skrajnych śródmieścia, posiadały w swoich szeregach grupy polskich ochotników, pomagających żołnierzom radzieckim.

Najbardziej masowo polsko-radzieckie braterstwo broni na terenie Poznania przejawiało się podczas końcowej fazy walk o Poznań, jaką był szturm Cytadeli. W czasie likwidacji ostatniego już gniazda oporu najeźdźców hitlerowskich na terenie Wielkopolski, walczyli u boku żołnierzy radzieckich, zasilając przedzierznięte dotychczasowymi walkami szeregi, ponad 2 000 poznańców.

Właśnie o świcie 23 lutego 1945 roku, w 27 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, dokonał się ostatni akt miesięcznej bitwy o Poznań, zamykający całą epokę dziejów Wielkopolski. Nie tylko 2 000 dni okupacji hitlerowskiej. Także półtorawiekowej walki z zaborczą nawałą pruskiego „Drang nach Osten”.

Święto wyzwolicieli stało się odąd świętem Poznania i całej Wielkopolski.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Świadoma obecność

W dniach 21-23 lutego Poznań gościł będzie pisarzy z całej Polski — delegatów walnego zjazdu Związku Literatów Polskich. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z Gerardem Górnickim, członkiem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, prezesem Poznańskiego Oddziału ZLP.

— Chyba nieprzypadkowo XIX Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy odbywa się tym razem na Ziemi Wielkopolskiej?

— O wyborze Poznania na miejsce tego zjazdu — mówi Gerard Górnicki — nie zadecydowały względy formalne, na przykład „kolejność”, lecz przede wszystkim dorobek oraz pozycje poznańskiego środowiska literackiego i w ogóle — kultu regionalnego. Zarząd Główny naszego Związku wysoko ceni szereg poznańskich inicjatyw.

Wymienię na przykład międzynarodowe spotkanie twórców literatury science fiction, sympozja poświęcone literaturze dla dzieci i młodzieży, mające swoją dobrą tradycję, coroczne „dekady pisarzy”, które odbywając się w różnych po wiatkach są formą żywego kontaktu z czytelnikami w środowisku robotniczym i na wsi, a także udział pisarzy w kiermaszach i liczne spotkania autorskie. Przywróciliśmy wysoką rangę poznańskim „czwartkom literackim”, które — przy współudziale „Głosu Wielkopolskiego” — ożyły w Miejskiej Bibliotece Publicznej imienia Raczyńskiego. W Wielkopolsce odbyło się również — uznane za najbardziej udane — jedno z czterech spotkań przedstawicieli środowisk twórczych z kraju. Powierzono nam więc rolę gospodarza tegorocznego zjazdu, znając nasz dorobek.

— Jakże związkowe problemy pisarzy były troską Zarządu Głównego w ciągu ostatniej kadencji?

— Czynione w poprzednich latach starania Zarządu Głównego ZLP o bytowe sprawy pisarzy dały kilka pozytywnych rozwiązań, m. in. emerytury dla twórców, podwyższenie honorariów autorskich, urlopy twórcze i utworzenie kasy pożyczkowej. Jest to znaczący dorobek Związku w ciągu minionej kadencji.

— Walny zjazd jest okazją do podsumowania i oceny dorobku środowiska literackiego, do uświadomienia sobie wciąż aktualnych pisarskich zadań...

— Taki jest również cel poznańskiego zjazdu ZLP. Rozwijając dokonane przez pana wprowadzenie, chciałbym przypomnieć niektóre akcenty z przemówienia prezesa naszego Związku, Jarosława Iwaszkiewicza, na jubileuszowej sesji, która — z okazji 30-lecia

Polski Ludowej — odbyła się we wrześniu ubiegłego roku w Lublinie. Otóż, literatura polska nie jest i nie będzie nigdy obok społecznych i politycznych treści życia narodu. Związek Literatów Polskich był zawsze wśród społeczeństwa i kroczy z nim razem. Pisarze winni podejmować najistotniejsze, trudne nawet problemy, a naszej twórczości musi towarzyszyć poczucie odpowiedzialności za nasze dzieła. Mają one coraz szerszy i coraz głębszy rezonans społeczny.

— Jak prezentuje się w tym kontekście dorobek środowiska literackiego Wielkopolski?

Mieści się on w krajobrazie literatury polskiej i w jej dokonaniach artystycznych. Podejmowanie tematyki wojennej, problematyki ziem odzyskanych, zaangażowanie we współczesność, uczestniczenie w ruchu krytyczno-literackim przedstawicieli młodego pokolenia, ranga poezji i dramatu, osiągnięcia w pracy przekładowej — oto niektóre nasze wyróżniki. A wiele nowych tytułów wywołuje zainteresowanie i dyskusje krytyków i czytelników całego kraju.

Jesteśmy środowiskiem pisarskim bez podziału według regionalnych przynależności. Jednak pisarze mieszkający w Poznaniu i w Wielkopolsce są tu świadomym obecni. Dowodzi tego nie tylko ich aktywny udział w życiu społeczno-politycznym, działalność w organizacjach kulturalnych, ale również tendencje w wyborze określonych tematów, problemów wielkopolskich, aby — korzystając na przykład z materiałów historycznych — ukazać w literackich dziełach proces przemian właściwych temu regionowi.

— Ogólnopolski zjazd pisarzy w Poznaniu, obchodzącym właśnie 30 rocznicę swego wyzwolenia, stanowi ważny moment nie tylko w życiu tego miasta, lecz także w życiu kulturalnym całego kraju...

— W zjeździe uczestniczy ponad 120 delegatów z 15 oddziałów Związku Literatów Polskich. Są to pisarze cieszący się szacunkiem, a ich utwory — poczytnością. Twórcy ci mają prawo do satysfakcji płynącej z poczucia swej obecności w świadomości czytelników. Zjazd ZLP jest zamknięciem kolejnego etapu pisarskiej drogi i początkiem następnego, bowiem aktywność twórcza i organizacyjna naszych pisarzy nieustannie wzbogaca polską kulturę.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KOŚCIELAK

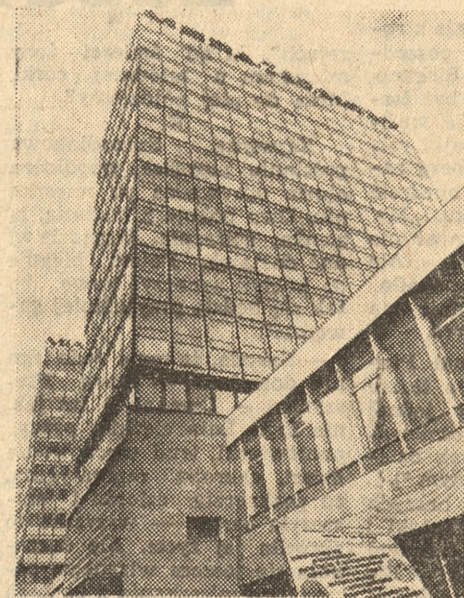
Spojrzenie w rok 1980

POZNAŃ NIE DO POZNANIA

Poznań stanie się nie do poznania.

Przełom, który dokonać ma się w naszym mieście w najbliższej 5-lacie jest doniosły. Niemniej — potrzeby zostały w planach ściśle skorygowane z realnymi możliwościami. Stwarza to programowi rozwoju mocne podstawy. Przyjrzyjmy się zatem jego głównym założeniom, których realizacja ukształtuje oblicze Poznania 1980 roku.

A więc — przede wszystkim — rozbudowa i unowocześnienie przemysłu, głównie elektromaszynowego oraz chemicznego, pozwoli to na wydatne zwiększenie produkcji opartej na przodującej technice i wysokiej wydajności pracy. Warunkiem powodzenia będzie udowodnienie, że nie przekroczymy pięcioprocentowego wskaźnika udziału zatrudnienia w przemyśle produkcji, czyli, że trzeba będzie przy-



rost ten uzyskać w 95 procentach wydajnością pracy. Dowiedzenia ostatnich lat po-

twierdzają realność tych założeń. Wartość globalnej produkcji przez miastowe Poznań wyniesie w roku bieżącym 47,2 mld zł, zaś w roku 1980 — około 81 mld zł. Oznacza to wysoką dynamikę średniorocznego wzrostu, na poziomie 11,5 proc. Ten wskaźnik osiągamy już aktualnie.

Poznań ma ambicję utrzymać pozycję prężnego ośrodka nauki i szkolnictwa wyższego. Stąd też przewidywana w 1980 roku liczba 55 000 studentów (w br. — 41 000) na naukowych, którzy zasilać będą kadry regionu i gospodarki krajowej. Preferowane kierun-

ki studiów to przede wszystkim: automatyka, elektronika, chemia przemysłowa, budownictwo, genetyka, ochrona roślin, technologia spożywcza. Trudno przytoczyć pełen rejestr. Rzecz jasna — przyrost liczby studiujących iść musi w parze z rozwojem bazy materialnej. Zakłada się zatem daleko idącą rozbudowę wszystkich poznańskich uczelni; rozpocznie się m. in. budowę miasteczka uniwersyteckiego w rejonie Moraska.

Dowodem wysokiej pozycji środowiska naukowego Poznania było utworzenie Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Przewiduje się także dalszą modernizację (np. Instytut Fizyki) oraz budowę nowych (np. Centrum Nauk Społecznych) instytucji PAN-owskich.

Z roku na rok — czym słuszniej możemy się szczyć — umacnia Poznań swe znaczenie jako centrum targowe. Za pewnienie odpowiadającej wymogom współczesności obsłu-

Dokończenie na str. 6

ZBYSZEK KRUSZONA

STRONA

GŁOS — 21/22/23 II 1975 3

„CEGIELSKI” JUTRO

Panowie, czapki z głów, oto fabryka godna podziwu i naśladowania” — tak zaczął swój artykuł o „Cegielskim” Eugeniusz Waszczuk. I zaraz dalej: „U „Cegielskiego” czuje się od razu dobrą robotę: w halach, wcale nie nowych, mimo sporej ciasnoty jest ład i porządek. Kto ma nosić hełm, to go nosi. Każdy jest na swoim stanowisku i bez pospiechu, bez nerwowości systematycznie robi to, co do niego należy. Wydzielone, osłonięte pomieszczenia śniadaniowe...” itd., itd.

To nie jest jakiś specjalnie wybrany fragment artykułu. Taką opinię mają Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w kraju od dawna. Nie tylko wśród dziennikarzy. Także u tych, co z produkcją Zakładów stykają się na co dzień: stoczników, kolejarzy, odbiorców obrabiarek, sprężarek, grzejników c.o., butli do gazu, kanistrów do benzyny i innych wyrobów produkowanych w fabrykach HCP w Poznaniu. Przepaszają, nie tylko w Poznaniu, lecz również w Śremie, Wągrowcu, Rawiczu i Grodzisku, gdzie popularny „Ceglarz” ma swoje filie. „Są w kraju regiony nazywane słusznie robotniczymi, ale z tak autentycznym prestiżem, z taką autoritatywnością środowiska robotniczego w swoim mieście spotkałam się dopiero w Poznaniu i po odwiedzinach u „Cegielskiego” nisała przed kilku laty w swym reportażu o Poznaniu Anna Stroińska.

Jest coś zadziwiającego w tym, jak doskonale publiczność ma w kraju te zakłady, tym bardziej, że przecież nie produkują, ani sweterków, ani czekolady. Z ich wytworami możemy zetknąć się raczej tylko podróżując wagonem kolejowym oznaczonym symbolem HCP.

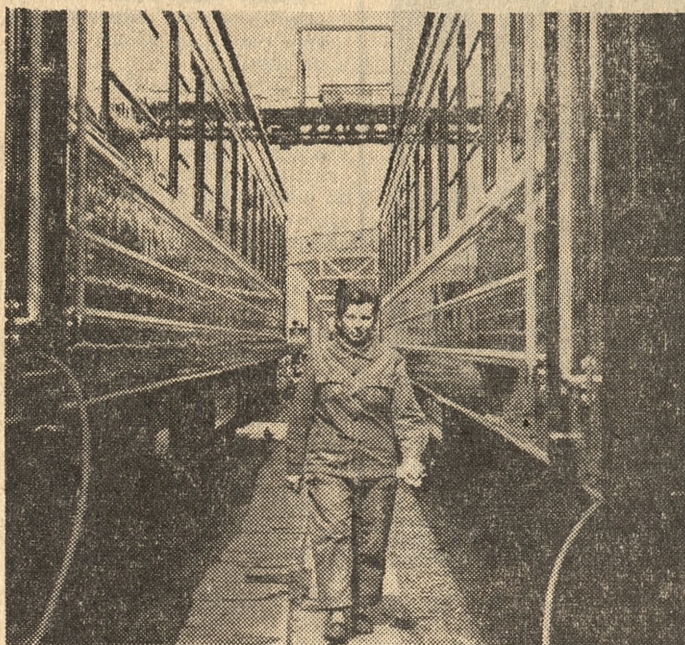
NA RZECZ TRANSPORTU

Ta powszechna sympatia jaką cieszą się zakłady sprawia, że wielu ludzi interesuje się przyszłością „Cegielskiego”. Jak w najbliższych latach będzie się rozwijał ten kolos? Tak, kolos: zakłady zatrudniają łącznie 21 000 osób i w tym roku wytworzą produkcję wartą 6 miliardów 730 milionów złotych. Czy rozbudowywane będą fabryki w Poznaniu, czy też powstaną nowe oddziały w województwie? Które specjalności zostaną rozwinięte, a z których zakłady zamierzają w przyszłości zrezygnować?

Sprawy te interesują poznaniaków, a zwłaszcza mieszkańców Wildy. Wiadomo, Wilda to „Cegielski”. I odwrotnie. Dlatego też zainteresowane strony: władze dzielnicy i dyrekcja HCP na co dzień wspólnie pracują przy realizacji zamierzeń i opracowywaniu planów dotyczących Wildy. Jesienią ubiegłego roku odbyła się specjalna sesja Dzielnicy Rady Narodowej poświęcona rozwojowi HCP. Właśnie w czasie tej sesji, dyrektor naczelny HCP — Edward Idziak tak

mówił na temat najbliższej przyszłości Zakładów:

— W nadchodzącym pięcioletnim planie przewidujemy dwa branże wymagające szczególnie szybkiego rozwoju: silników wysokoprężnych oraz taboru kolejowego. Według prognoz przekazanych nam przez przemysł okrętowy oraz naszej oceny potrzeb eksportu, zdolność produkcyjna dla tej branży powinna ulec podwojeniu. O ponad 50 procent wzrasta też zapotrzebowanie na lokomotywy spalinowe oraz wagony pasażerskie. Program rozwoju HCP na lata 1976—80 przewiduje też ciągłe unowocześnianie kon-



W fabryce wagonów HCP. Fot. — D. Matuszewska

strukcji wyrobów i technologii wytwarzania, doskonalenie organizacji produkcji, warunków pracy i socjalno-bytowych załogi, modernizację wyposażenia technicznego oraz rozbudowę powierzchni produkcyjnej.

Jeśli to ostatnie założenie przełożyć na język praktyki, to okaże się, iż zakłady zamierzają pobydować nowe obiekty produkcyjne o powierzchni 125 000 m kw. A że na Wildzie jest już ciasno, więc myśli się o rozbudowie niektórych wydziałów Odlewni Żeliwa w Śremie oraz budowie nowych oddziałów, bądź nawet całego nowego zakładu w obrębie wielkiego Poznania.

Gdy chodzi o samą Wildę, to bierze się pod uwagę możliwość przejęcia terenów przyległych do Fabryki Lokomotyw i Wagonów. Gdy zbuduje się trasę Dolnej Wildy i powstanie dogodny ciąg komunikacyjny do Osiedla Debieckiego i dalej do Lubonia i Puszczykowa, będzie się można zaistawiać nad zamknięciem ul. Dzierżyńskiego na wysokości dawnej ul. Traugutta i przekształceniu tych terenów w zakład.

PRACĘ WZBOGACI TECHNIKA

Czy w „Cegielskim” można jeszcze znacznie zwiększyć produkcję i wydajność pracy? Zdaniem kierownictwa HCP w obecnych warunkach lokalnych i technicznych zakłady zbliżają się do pułapu

swych możliwości wytwórczych. W okresie od roku 1949 (data ukończenia odbudowy HCP) do roku 1973 osiągnięto 15-krotny wzrost produkcji.

W ubiegłym roku zakłady zwiększyły swą produkcję o 11,2 procent bez wzrostu zatrudnienia. Podobnie było też w latach poprzednich, kiedy to cały przyrost produkcji uzyskiwano drogą wzrostu wydajności pracy ludzi i maszyn, doskonalenia organizacji i techniki.

Ale znaczna część rezerw tkwiących w organizacji i technice wildeckich fabryk HCP została wyczerpana.

Dzisiaj, aby zwiększyć tam produkcję trzeba inwestować. Jest to konieczne, bo zapotrzebowanie na niektóre urządzenia ze znakiem HCP wzrosło w świecie ogromnie, a tym czasem maszyny, przy których pomocy są one produkowane, zdążyły się postarzeć i osiągnąć wiek emerytalny. Właśnie w tym „Cegielskim”, który przecież jest synonimem nowoczesności i postępu, aż 40 procent maszyn legitymuje się 20-letnim stażem pracy, a 60 procent liczy sobie 10 lat. Nie też dziwnego, że w HCP myśli się o zakrojonej na szeroką skalę wymianie maszyn i urządzeń. Dyrekcja uważa za konieczny zakup w najbliższych latach 750 nowoczesnych obrabiarek.

Jest to niezbędne z kilku względów. Jeżeli załoga o takich wysokich kwalifikacjach jak w HCP (wśród 21 000 zatrudnionych jest 2 659 osób ze średnim wykształceniem) ma zwiększać produkcję, chce to robić przy pomocy wydajnych, nowoczesnych maszyn, które gwarantowałyby również wysoką jakość produkcji HCP. Bo przecież 53 procent produkcji HCP przeznacza się na eksport. Tylko w tym roku „Cegielski” zamierza uruchomić produkcję 15 nowych wyrobów m. in. silników okrętowych o mocy

29 000 KM dla pierwszych polskich 150-tysięczników oraz wykonać prototyp silnika kolejowego o mocy 3000 KM.

KOMBINAT — ZAŁOŻE

„W roku 1946 zakładowa świetlica mieściła się w bardzo skromnym pomieszczeniu, w piwnicy pod obecną siedzibą Rady Przedsiębiorstwa. Była to niewielka salka, bez wyposażenia. Postanowiliśmy ją wyremontować. Nadszedł wreszcie dzień, kiedy mieliśmy czysto i miło. Było jednak bardzo ciasno. Na wyremontowanych ławkach mieścili się tylko szczęśliwcy...” Tak pisał w swoim pamiętniku cegielszczak — Marian Boiński.

Dodajmy, że dzisiejszego gmachu dyrekcji HCP jeszcze wówczas nie było. Były tylko fundamenty z ową piwnicą.

Dzisiaj nawet Dom Kultury i biblioteka związkowa nie są w stanie obsłużyć wszystkich chętnych. W przyszłości Zakład chciałby wybudować nowy, większy Dom Kultury. Inne zamierzenia załoga odczuje już niebawem. Oto w Dąbkach woj. koszalińskiego ukończona zostanie budowa nadmorskiego ośrodka wczasowego, w którym w 5 turnusach będzie mogło wypocząć co roku 1000 pracowników. W tym roku ma się też rozpocząć budowę pięknego ośrodka sanatoryjno-wypoczynkowego w Rabce. Przez 9 miesięcy będzie on pełnił rolę sanatorium ze 100 miejscami, by latem przemieścić się w ośrodek wczasowy.

Stopniowo rozwiązywane są problemy mieszkaniowe załogi. W tej pięcioletniej pracownicy HCP otrzymają 1 149 mieszkań. Ale przeprowadzona anketa wykazała, że potrzeba jeszcze 3 500. Spółdzielnia Mieszkaniowa przy HCP robi wszystko, aby zaspokoić te potrzeby. M. in. dzięki porozumieniu z Urzędem Dzielnicy Poznań-Wilda zakłady otrzymały pierwszeństwo wyboru wolnych miejsc pod budowę na terenie tej dzielnicy. Tak więc niemal wszystkie nowe bloki-plomby na Wildzie są i będą domami Spółdzielni „Cegielskiego”, co znacznie ułatwi ich mieszkańcom dojazd do pracy. Przy Zakładach działa też spółdzielnia domków jednorodzinnych, która w tym roku kończy zaplanowaną budowę 232 segmentów mieszkalnych.

Program przewiduje też ułatwienie życia załodze i w innych dziedzinach: powiększanie liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach. Istnieje obszerny plan poprawy warunków bhp. I chyba młodzi cegielszczacy nie pamiętają, że na początku świetlica była w... piwnicy.

Bardzo wiele zależy od załogi „Cegielskiego”. Nie tylko dlatego, że jest to największa załoga robotnicza w Wielkopolsce i jedna z największych w kraju. Tu w Poznaniu — właśnie za sprawą ludzi z HCP — w znacznej mierze decyduje się, jakie będzie przyszłe nasze kolejniwo, przemysł okrętowy i inne przemysły. Ci odbiorcy wyrobów „Cegielskiego” mogą być spokojni: rozwój zakładów i rzetelna praca załogi za pewni im dostawy nowoczesnych silników okrętowych lokomotyw spalinowych, obrabiarek itp.

MAREK PRZYBYLSKI

Dowódca

Prezentowany fragment pochodzi z większej całości, nadanej przez autora na konkurs „Braterstwo broni”, zorganizowany z inicjatywy „Głosu” na XXX-lecie LWP. Autor jest Polakiem, mieszkańcem Poznania; wojenne losy rzuciły go na terytorium Związku Radzieckiego, gdzie trafił do radzieckiej szkoły pilotów.

Nasza Szkoła Pilotów, w której znalazłem się jako jeden z niewielu Polaków, nie była tak imponująca, jakby się to na pozór wydawało. Zajmowaliśmy jeden skromny budynek z salą wykładową-sświetlicą na 30 osób. W tym samym domu znajdował się internat i pokoje dla wykładowców oraz kuchnia. Taki sobie pakowny hotel, jakby dziś powiedziano, w którym wszystko jest pod ręką.

Najbliżej nas stał „Kukuruźnik”, oglądany ciekawie przez nas wszystkich. Był on także przynęta dla lotników niemieckich, którzy jakby się umówili, że go zniszczą. Stojący, bezbronny samolot uważali za doskonały cel dla pocisków, myśląc zapewne, że właśnie tutaj znajduje się zamaskowane lotnisko.

Nie wyprowadzaliśmy ich z tego błędu, obracając od czasu do czasu maszyną w różne kierunki, dla większej uciechy. Takie wizyty składano często w nocy. Dostarczały nam one sporo emocji. Jak zdążyliśmy policzyć, bombardowano nas na przestrzeni dwóch miesięcy 22 razy i o ironio, ani razu nie trafiono bombą w ten jedyny stojący na dziedzińcu samolot.

Od tych detonacji, powylaływały wszystkie szyby, zapalała się przybudówka i tylko biedny „Kukuruźnik” nic sobie z tego nie robił, patrząc w okno naszego szefa wykszolenia.

Właściwie najgorsze czekało nas dopiero po naloce, kiedy musieliśmy wysłuchiwać długiego wykładu naszego szefa, który na tych przykładach jasno i dobitnie „klarował” nam, jak nie należy psuć pocisków.

Dowódcą szkoły był starszy, trochę szpakowaty major-pilot, frontowiec, kulejący na prawą nogę. Jak należało się domyśleć, przeszedł front, został ciężko kontuzjowany i obecnie, jako doskonały fachowiec, zajmował się szkoleniem młodych kadr lotniczych.

Złoty człowiek, kiedy wszystko klapowało, natomiast białemu, kto za karę dostał się do raportu. Wszystkiego wysłuchiwał spokojnie i kiedy już delikwent był przekonany, że ja ktoś się wymigał, spadał piorun z jasnego nieba. Jak nie skończył, jak nie wrzucił, jak nie zatańczył na jednej nodze, że skóra ciernie i tylko patrzeć, jak daleko do drzwi, żeby wiać. Wszystkie możliwe i

niemożliwe, choroby, rodzaje mąk i śmierci zadaje, by w końcu ogłupiałemu i wystraszonemu słuchaczowi wyznaczyć jako karę, jedną dodatkową wartę.

Oto, jaka była „rozmowa” ze mną przy raporcie karnym, kiedy to jedyny raz spóźniłem się z przepustką o 5 minut.

— Siadajcie — mówi spokojnie dowódca.

Usiadłem na brzegu krzesła i czekam.

— Co wy robili te 5 minut na przepustce?

— Byłem towarzyszu dowódcą w kinie i film się trochę przedłużył.

— A wy wiecie ile przeleci samolot myśliwski przez te 5 minut?

Oczywiście, że wtedy nie wiedziałem, ale na wszelki wypadek odpowiadam:

— Sto kilometrów.

— Długo tu już siedzicie? — pyta dalej.

— Drugi miesiąc, towarzyszu dowódcu.

— Sto kilometrów mówicie. Ja was się teraz pytam dlaczego wy tu siedzicie, a nie jesteście konstruktorem samolotów, które przez pięć minut przelecia 100 km.

Kancelaria dowódcy znajdowała się na parterze i czułem, jak za oknem dobrze schowani moi kumple przysłuchują się jak mnie „stary” obrabia.

Wtem ni stąd ni zowąd... Nawet nie zdążyłem wstać, a tu lawina, cały potok słów:

— Ty czarciu synu, wierzba płacząca, rozdarty spadochronie, pęta, ja ciebie każę po wiesić, zastrzelisz, utopisz, przy piec na ogniu, wystrzelisz z armaty, abys leciał te sto kilometrów przez pięć minut. Ja ciebie jeszcze dziś wysię na front, na zasieki, abys wiedział, co robi żołnierz, gdy przeskrobie. A ty wiesz, co robi żołnierz przy raporcie?

— Słucha, towarzyszu dowódcu — odpowiedziałem przeżony.

— Widzisz go, słucha! Prze cież ja przy tobie oszaleję z rozpacz. Słucha, dobry sobie.

— Wynos mi się natychmiast, bo dostanę ataku serca.

Jak bardzo chciałem się wynieść, ale jak to zrobić, kiedy przy twarzy czuję jego oddech.

— Jeszcze nie wyszedł — krzyczy — dyżurny, do mnie! Brać go w kajdany i zaraz do więzienia, na śmierć, na stracenie!

Po takim krzyku, zwykle bardzo wolno wchodził podoficer i stojąc na baczność, śmiał się tylko oczyma.

Gdy burza minęła, mogłem się trochę poprawić na krześle i przyjść do siebie. Po krótko

Dokończenie na str. 6

CZESŁAW BINDER

Patrzę na tę prostą, mimo 75 lat, postać, wygoloną twarz ze szramą na policzku, starannie przyczesane włosy. Więc to jest ten, co przeżył już wszystko: nędzę i poniewierkę, radości i zaszczęty. Musiał walczyć pruski mundur, by bić się o sprawę wroga, wykrawał się w bitwie nad Marną, przewodził szmat Europę, potem walczył w Powstaniu Wielkopolskim, a potem...

Jan Ptaszyński pamięta, jak w grudniu osiemnastego roku, dziedzie spod Strzałkowa, Hulewicz, zorganizował wiec, na którym apelował do patriotycznych uczuć wiejskich ludzi, by rozprawiali się z Niemcami; obiecywał Polskę ludową, lepszy byt, bo rozparceluje się obszarowe majątki. Takich, jak Ptaszyński i jemu podobnych fornal, nikt patriotyzmu nie uczył. Wiedzieli

tylko, że ziemia, na której żyją, to Polska i trzeba z niej przepędzić wroga.

— Po pierwszej wojnie z rodnym Strzałkowa poszedłem szukać pracy w Bieganowie, gdzie mąż cioci był fornałem na majątku. Zle trafiłem, bo akurat na strajki rolne, więc rządca Minberg zaczął wchodzić we mnie burzyć la ustalonego porządku. „My tu bolszewików tolerować nie będziemy!” krzyczał. Ale wszystko się jakoś uspokoiło, więc w końcu i dla mnie znalazła się praca w oborze.

W Bieganowie poznał Ptaszyński swoją żonę. Po ślubie otrzymali prawo do jednej izby w glinianych osiemnastkach. Musieli ją jednak dzielić z samotnym zaciężnym *).

Tam urodziło się naszych pięcioro dzieci: dwie córki i trzech synów. Córki i najmłodszy chłopak mieszkają w Bieganowie ze swoimi rodzinami do dziś; dwóch starszych pojechało szkoły. Jeden jest teraz w Poznaniu, drugi został w wojsku, w „Czerwonych Be-

retach”. Ja od śmierci żony mieszkam u młodszej córki. Może do niej pójdziemy?

Krystyna Szczudlakowa gościnnie zaprasza, wspólnie z ojcem oprowadza po mieszkaniu. Dwa pokoje z kuchnią, łazienką, spiżarnią. Wszędzie widać dostatek. Potem biegnie do kuchni zaparzyć kawę, „bo tak się będzie przyjemniej gawędzić”.

Szkoda, że moja żona tego nie doczekała — mówi Ptaszyński — Dwadzieścia lat jak nie żyje. Lata ciężkiej pracy, poniewierki, trud wychowania dzieci, choroba reumatyczna, co poskręcała członki i zniszczyła serce — wszystko to skróciło jej życie. Ale doczekała się jeszcze własnego, porządnego mieszkania z podłogą i sufitem, z dużymi oknami; własnego radia. Była spokojna o przyszłość naszych dzieci. Szczudlakowie mieszkają na

Zupełnie inne życie

pierwszym piętrze w bloku — jak się dziś nazywa nowe domy. Ulica straciła wielki charakter. Miejskości do daje miesięczna tabliczka z nazwiskiem na drzwiach, choć i bez tego każdy wie, gdzie tu kto mieszka. Ale tak jest jakoś nowoczesniej.

Gospodyni wraca z kuchni, skąd dochodzi zapach smażonego mięsa.

— Robię dziś na obiad pieczeń, jeszcze ze świnia, coś my na święta zabili i pomidorową zupę. Tę zupę wszyscy lubią.

Ptaszyński patrzy poważnie na córkę.

— Właśnie, wszyscy lubią... Jak byliście mali, to matka dwa razy dziennie gotowała polewkę i kartofle. Nikt nie grymasił, nawet nie pomyślał, że można czegoś nie zjeść. Chleb był na deser. Matka z nabożeństwem go dzieliła. A mięso to jedliśmy od wielkiego dzwo-

nu. Co można było jeść, skoro pan płacił na miesiąc 8 złotych w gotówce, do tego trochę zboża, kartofli, drewna? Dobrze, że można było krowinę uchwycić. A teraz — Hania nie lubi tego, Daniel tamtego...

Krystyna się śmieje:

— Przecież jak mogę im do-godzić, to dlaczego nie? Ojciec też ma swoje ulubione po trawy... Wie pani, od kiedy mamy w kombinacie masarnię, łatwiej kobietom gotować obiady. Kto chce, może korzystać ze stołówki. Latem prze-ważnie pracuję w polu. Kiedyś, za panne, byłam przed-szkolanką, skończyłam kurs w Poznaniu. Teraz pracuję trochę społecznie. Wybrałam mnie radną do gminy Kołaczkowo, udzielam się też w komitecie rodzicielskim. A mąż jest mu-rarzem w pegeerze. Kwalifikowanym. Wraca do domu o czwartej. Lidka przyjeżdża ze szkoły z Gniezna jeszcze póź-



Jan Ptaszyński z wnukami. Fot. — K. Przychoździ

niej. Dzisiaj razem z Danką, córką mojej siostry, Józefy, miały jechać do Poznania po buty. Jakies tam sobie upatrzyły. Pewnie wrócą dopiero wieczorem.

— Widzi pani, jak to jest: cała szafa butów, a one jeszcze innych potrzebują, bo te

Są u nas kolumny...

Zdjęcie z 1945 roku. Szeroką kolumnę nie podpierających sklepienia, skierowanych — ku niebu. Po dwie stoją koło siebie w odstępach regularnych. Wyrwa w tym porządku, puste miejsce. Na zdjęciu widać resztki kolumny. Obok — brakuje dwóch. Wyrwany kawał ściany. Kikut żelazny, z tego, co było

fasada jak w paryskim Luwrze. Kolumnada złożona z dwunastu par kolumn w porządku korynckim, odlanych z żelaza z dodatkami cyny.

W lutym 1975 r. próbuję odszukać tamte, których na tym zdjęciu z lutego 1945 za brakło. Jest wieczór, wszystkie dwadzieścia cztery kolumny są do siebie podobne;

refleksy na posadzki, na moście okucia drzwi, schody. Sufit — ma gładką, równą płaszczyznę.

Gdy wychodzę na zewnątrz, stoję przed biblioteką, kolumny, światłem bijącym z ukrytych reflektorów, z mroku są wydobyte wyraziście. Stoją obok siebie, nieruchome, smukłe. Przypomina mi się Norwidowy wiersz:

„I zbudowali ten gmach, gdzie kolumny są — charakterysty”.

Naprzeciw gmachu, na pł. Wolności ciemnieje sylwetka kobiety. Jej postać — latem zeszłego roku w Zanie-myślu na grobowcu tego, „który dla siebie był skąpy, pomocny biednym, hojny dla Ojczyzny”. Gdy tam wtedy podszedłem bliżej, by rąsy Konstancji rozpoznać — spostrzegłem delikatną przedzę pajęczyn. Cisza tam była wówczas. Niezmierzony też panował spokój, zieleni drzew była zielonością wody przedłużoną na jeziorze Raczyńskim, na wyspie Edwarda...

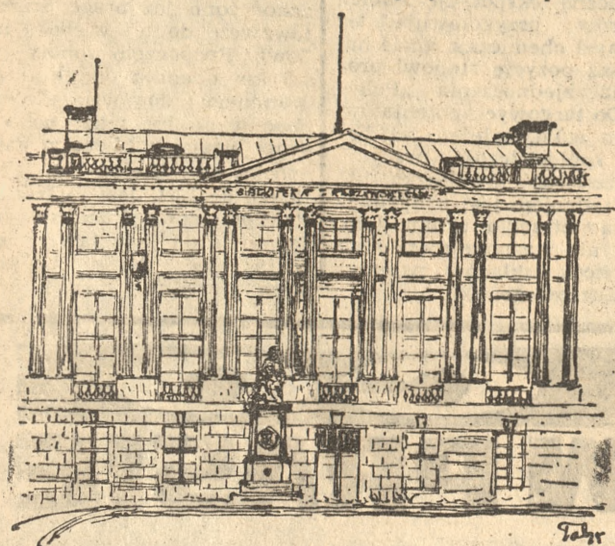
Ta Higiea — Konstancja z brzozy, żona Edwarda, tu po Zanie-myślu po raz wtórny powtórzona, siedzi teraz w górę pełną uciech. I taką też była, gdy ją tamten samochód przed paru laty wreszcie po raz pierwszy z sąsiednich alei przed dom Edwarda przywiódł.

Jeszcze raz spoglądam na kolumny. Głębiej już uspokojone. Cisza — jak tam, nad jego jeziorem...

W niedzielę ludzie tu na ten plac gładnie, odświeżeni ubrani, lubią przychodzić. Głębiej zbiegają się obok Higiey. Zadowolone z siebie, przetaczają się na krótkich nóżkach z miejsca na miejsce. Przechodnie omijają je, nie chcą ich płoszyć.

Płaków na tamtym zdjęciu sprzed trzydziestu lat — szukać daremnie.

BRAN



Rys. — Tomasz Talarczyk

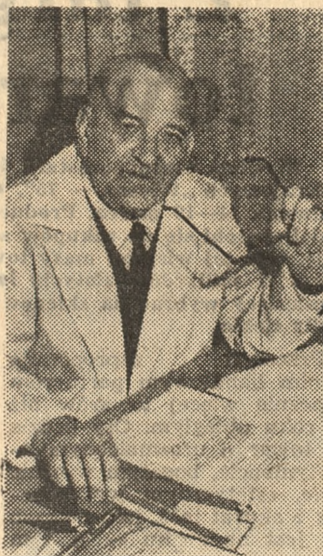
poprzednio dachem zwiesza się z góry, poskręcany.

Z. S. „Niemiec z okna od pałacu pancerfaust, którego płomień odrzutu spowodował wybuch nagromadzonych w gmachu pocisków”. Rysuje mi plan sytuacyjny placu, mówi, że wybuch i pożar były tak straszliwe, iż Niemcy w przerażeniu opuścili budynek pobliskiego muzeum.

Biblioteka Edwarda Raczyńskiego. Klasycystyczna

gdy wychodzę na loggię, pioskę tylko gołębie, które na noc tu znajdują schronienie. Bibliotekarka chce mi opowiadać o bibliotecznych zbiorach. A ja dla tych tu kolumn tylko... Oproszając trochę przy kro, gdy miast słuchać o białych krukach, o liczbie książek, wypożyczeń — zapatruję się w sufit. Cisza, wszystko lśni bielą, oddycha spokojem. Światło z ozdobnych żyrandoli rzuca

CYTADELOWIEC



Inż. Królikowski nie wyobraża sobie życia bez działalności społecznej... Fot. — K. Przychodźki

Z największym trudem do-czołgał się do zwaliska gruzów. Instynktownie szukał spokojniejszego miejsca. Palila go rana — postrzał kłatką piersiowej. Bolał rozbity bark. Wreszcie znalazł wykop pod resztkami muru, przyłożył rozpaloną głowę do cegieł pokrywających szronem.

Parę godzin temu forsowali wraz z żołnierzami radzieckimi kazamatowy tunel w skarpię od ulicy Szelągowskiej. Udało się przejść, ale przed redutą koszarową natknęli się na piekielny ogień hitlerowców. Jak przez mgłę Alfons Królikowski widział postacie walczących. Widział śmierć jednego z kolegów, Bolesława Kubiaka. Trochę dalej padł Marian Busza. W uszach ranego dzwonił głos płynący z gigantofonów, skierowany do niemieckich żołnierzy i wzywający do poddania się. Królikowski tracił i odzyskiwał

przytomność. Biegły godziny. Zapadł w sen. Odzyskał przytomność, gdy w rozbitym tunelu radzieckie sanitariuszki zakładały mu pierwszy opatunek. Niemiecka załoga cytadeli się poddała.

Gdy po blisko 3 miesiącach opuścił poznański szpital przy ul. Przybyszewskiego, pierwsze kroki skierował na plac przed uniwersytetem. Stał nad mogiłą Bolesława Kubiaka. Tuż za świeżymi grobami rozpościerała się panorama rozwalonej ulicy Czerwonej Armii, rozbitego Zamku. Wojna zostawiła okropne ślady. Królikowski wiedział, że dla uczczenia tych, co tu leżą, trzeba stanąć do pracy. Trzeba kraj odbudować.

W sierpniu 1945 roku zgłosił się do pracy w nowo powstałym Zjednoczeniu Budowlanym. Bez uruchomienia wtywności podstawowych materiałów budowlanych trudno było mówić o odbudowie. Pionierskie to były czasy, w których największe trudności pokonywał zapał ludzi. Bardzo często brak kwalifikacji zastępował entuzjazm i wiara w słusność sprawy.

W takiej to sytuacji Alfons Królikowski zostaje mianowany pełnomocnikiem rządu do spraw przejmowania zakładów ceramicznych na Ziemi Lubuskiej. Za szumnym tytułem pełnomocnika krył się m. in. rower „Diamant”, którym pełnomocnik kursował między podległymi mu zakładami. Czasami siadał gdzieś przy rowie, by odpocząć; bolały go jeszcze niezabliźnione rany. Nie było jednak czasu na roztkliwianie się nad sobą. Na wyroby uruchamianych cegieł nie czekał nikt. Pierwsza ruszyła dachówkarnia w Lubsku, po niej cegielnia Jasin. I tak wielka impreza od-dawnych krajo-wi ludzi przerażała się stonniowo w systematyczną pracę.

Odbudowa i rozbudowa kraju, realizacja śmiałych planów wyznaczyły budownictwu przejście na wyższy etap organizacji pracy. Małe przedsiębiorstwa przemysłowe nie mogły nadażyć za rosnącymi potrzebami. Alfons Królikowski w 1950 roku przystępuje do tworzenia Związku Branżowego Spółdzielni Budowlanych. Trze

ba było nie tylko pokonać kwestie organizacyjne, lecz również dążyć do zmiany mentalności ludzi, przestawiać ich myślenie na nowe tory.

Kiedy w roku 1953 rozpoczął pracę w Wojewódzkim Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu na stanowisku starszego asystenta projektów, posiadał już duże doświadczenie. Owocowały też lata, gdy na „Diamencie” przemierzał Ziemię Lubuską, z ludźmi bez zawodu tworzył przyszłą kadre ceramików. Ale sama wiedza praktyczna przestała wystarczać. Odczuwał to Królikowski. Po-trzebna była pogłębiona wiedza. I wtedy to, w roku 1955, wraz z grupą współpracowników zapisuje się na dwuletnie Studium Politechniki Poznańskiej. W dwa lata później, po złożeniu egzaminu przed komisją weryfikacyjną przy Wydziale Budownictwa, uzyskuje dyplom inżyniera budownictwa ogólnego.

Teraz sercem i umiejętnościami włącza się do przebudowy wsi. Jednym z jego pierwszych samodzielnych projektów jest ośrodek szkolenia rolniczego na poznańskim Gołębini. Potem przysiała przebudowa gospodarstw PGR-owskich, projekty dla rolników indywidualnych.

Inżynier Królikowski nie wyobraża sobie jednak życia bez działalności społecznej, uważa, że pomaga mu ona w pracy zawodowej. Jest działaczem partyjnym, ZBoWiD-owskim, związkowym. Doświadczenie lubi przekazywać młodszemu i za to go cenią i szanują w przedsiębiorstwie.

Lubi inżynier Królikowski zachodzić do Szkoły Podstawowej nr 13 przy ulicy Północnej 9, która nosi imię Cyta-delowców Poznańskich. Staje wówczas przed tablicą, na której napis głosi: „Tym, którzy przynieśli nam wolność i stworzyli radość naszego życia... Cyta-delowcom Poznańskim. Młodzień 13 Szkoły Podstawowej”.

Wychodzi inżynier na ulicę i patrzy na piękną panoramę miasta, o którego wolność walczył, przelewał krew i dla którego od trzydziestu lat wraz ze swoimi towarzyszami-cyta-delowcami sumiennie i rzetelnie pracuje.

JERZY KNAPIK

Głos Wielkopolski pisał 30 lat temu

W pierwszym numerze z 16 lutego 1945 roku (piątek), prócz wstępnego artykułu pt. „Zerwane pęta” — będącego holdem dla bohaterów Armii Radzieckiej, której żołnierze przywróciły wolność Poznaniu, ukazała się także odezwa Pełnomocnika Rządu R. P., Michała Gwiazdowicza, do społeczeństwa wielkopolskiego. Odezwa głosiła wyzwolenie Poznania i Gniezna i apelowała m. in. do wszystkich mieszkańców o podejmowanie codziennej pracy. Wzywała też do okazania wypróbowanej karności, pracowitości i zmysłu organizacyjnego.

W tym samym wydaniu zamieszczono apel prezydenta stołeczne go m. Poznania — inż. Feliksa Maciejewskiego, wzywający mieszkańców do wykazania jak największej inicjatywy i wyłączenia wszystkich sił dla rychłego uporządkowania miasta. „Poznań dźwigniemy z gruzów! Poznań odbudujemy i przywrócimy mu dawną świetność” — czytaliśmy m. in. w apelu.

Jedną z informacji w tym numerze podawała, że w rejonie Morza Czarnego rozpoczęła się konferencja przywódców ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Jej celem jest skoordynowanie planów

ostatniego rozgromienia wspólnego wroga, ustalenie warunków okupacji i kontroli Niemiec oraz omówienie propozycji w sprawie utworzenia stałej międzynarodowej organizacji dla zachowania pokoju.

Szczegółowe wyniki Konferencji Krymskiej (bo o niej to pisał „Głos” 16 lutego) podano w wydaniu z 18/19 lutego. Wydrukowano tego dnia komunikat z obrad przedstawicieli trzech mocarstw podawał decyzje dotyczące: rozgromienia Niemiec, zapewnienia bezpieczeństwa całemu światu, podstaw ustalania odszkodowań wojennych, współpracy narodów, a także deklaracje o wyzwoleniu Europy, o Polsce i Jugosławii. Podawał też wyniki narady ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw.

Czołową informację w numerze z 21 lutego stanowił komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego o przebiegu ofensywy na całym froncie. Obszerne fragmenty komunikatu mówiły o zaciętych

walkach w Poznaniu i oporze resztek garnizonu hitlerowskiego na Cyta-deli. Nadto komunikat wymieniał nazwy dziesiątków wyzwolonych już miast, m. in. na Pomorzu, Śląsku, na południe od Wrocławia.

„Głos” 22 lutego pisał m. in. o znormalizowaniu systemu kartkowego w Poznaniu. Obszerne informacje podawała kto jest zaliczany do której z trzech ustalonych kategorii. Miesięczne racje dla poznaniaków wynosiły w owym czasie np. w I kategorii (robotnicy, pracownicy instytucji i przedsiębiorstw, kolei, poczty, nauczyciele, milicja itp.) m. in.: 14 kg chleba, 2,5 kg maki, 2,5 kg kaszy, 1 kg cukru, 1 kg tłuszczu, 2 kg mięsa, 2 pudełka zalepek, 18 kg ziemniaków i 20 g herbaty.

W sobotę, 24 lutego informacja na stronie 2 donosiła „Cyta-dela szturmem zdobyta”. Nato miast następnego dnia (wydanie na 25/26 lutego nr 9) opublikowano kolejny komunikat Ra-

dzieckiego Biura Informacyjnego, w którym podano, że „23 lutego wojska I Frontu Białoruskiego po miesięcznym oblężeniu i uporczywych walkach zakończyły rozgromienie otoczonego ugrupowania nieprzyjaciela i zdobyły miasto i twierdzę Poznań — ważny strategiczny węzeł obrony Niemców w kierunku na Berlin. W toku walk w Poznaniu wojska frontu wzięły do niewoli 23 000 niemieckich żołnierzy i oficerów z komendantem twierdzy gen. mjr. Mettemem i jego sztabem na czele”.

Podano też ilości zdobytego sprzętu i to, że faszystów stracił w Poznaniu 25 000 poległych. Wydrukowano również rozkaz Naczelnego Wodza ZSRR do dowódcy wojsk I Frontu Białoruskiego, marszałka ZSRR — Żukowa i szefa sztabu gen. płk. Malinina.

„Dla uczczenia odniesionego zwycięstwa — pisano formacje i jednostki, które najbardziej wyróżniły się w walkach o zdobycie miasta i twierdzy Poznań przedstawicieli nadania tytułu „Poznańskich”.

W Moskwie oddano 23 lutego dwadzieścia salw artyleryjskich z 224 dział dla uczczenia poznajskiego zwycięstwa. (ec)

Wtedy i dzisiaj



Po lewej — Ratusz poznański w lutym 1945 roku, po prawej — tak okazał się przedstawiać dzisiaj.

Fot. — Z. Zielenacki

Fot. — K. Przychodźki

niemodne. Moje dzieci latem chodziły boso, a zimą w drewniakach. Nogi miały poddmrażane. Potem matka leczyła je jakimś maściem... — Ptaszyński na chwilę się zamyśla. — Teraz mieszkają, jak wielkie państwo.

Szczudlakowie już kupili drugi telewizor, nową lodówkę i trzeci raz chcą zmienić meble, bo te niemodne. Człowiek szybko przyzwyczaja się do dobrego. Zapomina, że dla farnala nie istniało słowo „modne”. Jedyne ubranie wieszalo się na gwoździu, a reszta rzeczy mieściła się w kuferku. Na klepsku stały pryzce ze słoma, przykryta płachtą. Spało się na nich po czworo. Jak się sprowadziłem do córki, kupiła mi tapczan. Nie mogłem z początku się przyzwyczaić, a teraz już drugi wygniatam.

— Będzie przecież niedługo „trzynastka”, trzeba ją na coś wydać. Maż nieźle zarabia. Trochę odkładamy na książeczkę. Najstarszej córce już wpłaciłmy wkład na miesz-

piero jak nastał dyrektor Paul, zapanował porządek. To już będzie za dwadzieścia dwa albo trzy lata. Gospodarstwo się rozwija, to i ludziom lepiej. A dyrektor dba o ludzi, o! dba! Ale wymaga dobrej pracy. I każe się uczyć. Tak powinno być. Ja sam po wojnie skończyłem 3-miesięczny kurs brygadzystów oborowych w Baborówku. Wtedy nie można było jeszcze tak karmić krów, jak nas uczyli, ale teraz to się wszystkiego przestrzeża. Trochę wiedzy politycznej zdobyłem na kursach wykładowców PPR w Gnieźnie i w Koninie. W drugich wyborach po wojnie zostałem pierwszym sekretarzem naszej komórki partyjnej, później, aż do emerytury, byłem członkiem egzekutywy. Wreszcie człowiek zaczął coś znaczyć mógł współdecydować, żeby było lepiej. Całkiem inne życie. Dzisiaj mam 1700 złotych emerytury i pół etatu jako stróż w bazie maszynowej. Kiedyś staremu pozostała tylko torba i kij.

Szczudlakowa wyciąga album ze zdjęciami. Utrwalona na nich została historia życia rodziny. Sprzed wojny zostały tylko dwa wyblakłe i zniszczone: Jan Ptaszyński w mundurze powstańca wielkopolskiego; na drugim, gdzie jest z żoną i dziećmi, któryś z potomków urwał mu głowę.

— A tu, proszę spojrzeć — mówi Krystyna — moje ślubne, w welonie, a to z przyjaciółką u brata Hieronima w Poznaniu, to nasze wspólne, pracownicze kombinatu, z wycieczki do Zakopanego, a to z Kołobrzegu. O, nasze dziewczynki na statku na Węłtawie, obie były na obozie w Czechosłowacji. Co roku jeżdżą nad morze, albo w góry. Nasz kombinat organizuje letnią akcję dla dzieci. A najczęściej to chyba wspominały wakacje z biegiem Wisły do Gdańska. Zrobili im dwa dni przerwy na zwiedzanie Warszawy.

Beskid, Tatry, krakowski Barbakan są tłem dla grupy wsmiechniętych ludzi. Zwiedza

ją Polskę, poznają ją. Mają w tym część swego udziału.

Przez kamienny mostek, przy którym stoi pochylony świątek, przyszła do Biegano wa wolność. Dla tych, co tu mieszkali miała ona podwójne znaczenie; pod tym słowem rozumieć wyzwoleń nie tylko narodowe, ale i społeczne. I kiedy przez ten mostek przy szli frontowi, farnale nie bardzo jeszcze wierzyli, że to może być to, o czym coraz częściej szeptało z ucha do ucha.

Utrudzonych żołnierzy ludzie witali serdecznie, jak umieli, choć nie kwiatami i chlebem. Zima była wtedy mroźna, nie taka, jak w tym roku, kiedy w Bieganowie w końcu stycznia wychyliły główki lilowe bratki i żółte kluczyki. I chleba nie było. Od tamtych radzieckich żołnierzy dostali trochę cukru i mięsa.

Trzydzieści lat minęło, ubył wiele świadków owych wydarzeń. Ich następcy nie mogą sobie w pełni uzmyslić,

że życie mieszkających tu przed wojną dziadków, a nawet rodziców, było nieraz pasmem udręki i głodu. Ale takich, których życiorysy są konfrontacją dwóch epok, jest jeszcze sporo. Choćby tacy jak Kozielski, Szumigała, Brzeziński, Gromadziński, Michałak, Hankiewicz czy przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu PGR Bieganowo — Stefan Bukowski.

— Jestem szczęśliwy, że do czekałem dzisiejszych czasów — mówi dziadek Ptaszyński. — Moich czerstawszych wnuków nie wie co to głód i wojna. Jestem spokojny o ich przyszłość, bo wierzę, że jeżeli coś się zmieni, to tylko na lepsze.

ZOFIA DOHNKE

*) Tak wówczas nazywano popularyzatorów do pracy w majątkach rolnych.

POZNAŃ NIE DO POZNANIA

Dokończenie ze str. 3

gi międzynarodowej i krajowej wymiany handlowej — jest przedmiotem szczególnej troski władz. Mimo bowiem istotnych zmian na lepsze, tereny MTP nie prezentują się jeszcze w konfrontacji z ich zagranicznymi odpowiednikami korzystnie. Decyzja jaką podjęto w tej mierze jest jednoznaczna i śmiała: wielkie, nowoczesne centrum targowe powstanie w rejonie Strzeszy na, na północ od ul. Lutycznej.

Obecny obszar powierzchni wystawienniczej 140 000 m kw. — powiększony zostanie niemal dwukrotnie. Stworzone będzie nowoczesne zaplecze, powstaną drogi parkingi, zorganizuje się komunikacja dojazdowa. A co ze „staruszkami”? Przyjdzie mu trochę poczekać do emerytury. Nadal jeszcze będzie spełniał swą obecną rolę. W dalszej perspektywie przewiduje się utworzenie na bazie starych terenów targowych — centrum handlowo-usługowo-rekreacyjnego Poznania.

Istotnym elementem programu rozwoju miasta do 1980 roku, jest dalsza, wydajna poprawa warunków życia ludności — poprzez rozwój budownictwa mieszkaniowego, rozbudowę i unowocześnienie sieci handlu i usług, modernizację urządzeń komunalnych, kulturalno-socjalnych i rekreacyjnych.

W 1980 roku będzie poznaniaków około 565 000. Zakłada się oddanie do tego czasu do użytku dalszych około 37 000 mieszkań. Główne tereny wyznaczone pod zabudowę — to Rataje i Winogrody. Natomiast na początku przyszłej 5-latki rozpocznie się budowa w rejonie Piątkowa i Naramowice kolejnych dzielnic mieszkaniowych. Dla porównania dodajmy, iż w bieżącej 5-latce wybudujemy 24 000 mieszkań.

Przewiduje się nadto znaczną rozbudowę bazy gastronomicznej — z 40 miejsc obecnie, do 50 miejsc na 1 000 mieszkańców. Nasi najmłodsi znajdą miejsce w 45 nowych przed-

szkolach i 17 żłobkach. Również służba zdrowia otrzyma nowe obiekty, tak, że w 1980 roku winniśmy uzyskać wskaznik 100 łóżek na 10 000 mieszkańców. Z zamierzeń w sferze kultury wymienimy przykładowo budowę Teatru Muzycznego (na wzgórzu, w pobliżu dzisiejszego teatru) oraz pięciu kin.

Wiele uwagi poświęci się rozwojowi turystyki i wypoczynkowi. Planuje się poczynania, związane ze spiętrzeniem potoku Głuszyna w południowej części miasta, w wyniku czego powstanie jezioro Głuszyńskie, wokół którego rozłożą się nowe obiekty rekreacyjne. Jezioro Maltańskie — po oczyszczeniu wód, dzięki powstającemu w Swarzędzu kolektorowi — przywróci nam za kilka lat jako kąpielisko.

Na koniec wreszcie — problem nr 1 naszej codzienności: komunikacja miejska. Dziedzi na, w której ze zrozumiałych względów z radością witamy każde usprawnienie. Oprócz przebudowy i modernizacji układu drogowego miasta — przewiduje się wprowadzenie nowoczesnych środków szybkiej komunikacji masowej na ośi północ-centrum Poznania.

*

Nie można w krótkiej relacji zawrzeć pięcioletniego okresu w życiu miasta. Miasta, w którym każdy kolejny dzień niepodobny jest do poprzedniego, a którego przyszłe oblicze kształtujemy dla siebie.

Czciońką spizowych konstrukcji wpisuję w niebo głęboko alfabet biegłych zadziwieni swą biel świecącą w zmroku

Czymkolwiek się pisze to miasto z niebiosa odwołane horyzont je rozplakotuje na całą gwiazdą ścianę

(Ewa Najwer — „Pisanie miasta. Poznaniowi”)

ZBYSZEK KRUSZONA

Dokończenie ze str. 4

kiej chwili wstałem i poprawiając mundur patrzyłem na mego przełożonego. Widzę jak przebiega między oknem a drzwiami i myśl. Wzrok mój i całą postać kieruje bez przerwy w stronę, gdzie szybkim krokiem przemierza pokój do wody.

Wreszcie odzywa się:
— Jaką karę chcecie otrzymać?

— Według rozkazu, jako żołnierzy, proszę o rozstrzelanie — baknałem.

— Ty mi tu nie udawaj bohater. Chciałbyś sobie tak umrzeć po prostu, ale ja cię biełajdaku zrobię jeszcze czło-wiekiem, że palce liżać, rozumiesz?

— Rozumiem, palce liżać.

— No, pamiętaj mi ty, aby to był raport ostatni i już nigdy mi nie mów o tych stu kilo-metrach, bo jak na egzaminie oblejesz, to ciemna mogiła, rozumiesz?

— Rozumiem, ciemna mogiła!

— A teraz za karę poidziesz do kuchni i obierzysz dziesięć kilogramów ziemniaków, ale to na pokaz. Kucharz odważy, a ty na stołek i do roboty, żeby do kolacji było zrobione. Odmaszerowa!

Kochany, złoty i wspaniały człowiek! Był dla nas prawdziwym ojcem i opiekunem. Doskonale fachowiec i pedagog. Zawsze na miejscu, zawsze ofiarny i zdolny do poświęceń. Choć nigdy się nie uśmiechał, wesoły był się dala za niego porachować. Przez cały turnus nikogo nie skrzywdził, a jego krzyków nie brało zbyt poważnie do serca. Trzeba było tylko udawać

strach, aby potem na sali pośmiać się do syta z niektórych jego soczystych powiedzonek. „Wywiad” nasz ustalił, że pod czas jednego z nalołów stracił całą rodzinę. Nigdy o tym nie wspominał ani słowem, a myśmy szanowali jego tajemnicę, hól i samotność, robiąc w skryciu drobne dobre uczynki.

Zdażyliśmy przywyknąć do jego sposobu bycia i ekstrawagancji, czując, że on nas również kocha.

Pewnego wieczoru leżeliśmy już w łóżkach i rozmawialiśmy o różnych sprawach, najcięższej o babkach, które w tej miejscowości były po prostu śliczne. Każdy z nas miał swoją „babinę” i paradował z nią po całym mieście. Były to dziewczęta zatrudnione w różnych instytucjach i urzędach, wesołe, młode, śmiałe i lubiące mieć chłopca w mundurze, a do tego jeszcze „lotczyka”.

Otóż dawno odtrąbiono can-strzyk i obowiązywała cisza. Wtem drzwi się otwierają i na progu staje sam dowódca ze swoją groźną, posenną miną. Wszyscy, jak na komendę głowy pod kóc, udając śpiących. Zanalizował światło i spojrzał szeroko po łóżkach, jakby szukając kogoś. Doskonale wiedział, że nie śpiemy.

— Jeszcze nie śpicie?

— Cicho!

— Pytam się kto jeszcze nie śpi?

Kilka odważnych i desperackich głów uniosło się na łóżku, oczekując nagany.

— O czym rozmawialiście?

Postanowiłem mówić za wszystkich, ryzykując jutrzejsze popołudnie struganiem ziemniaków.

— To jest tak, towarzyszu

14-19 marca: „Wiosna-75”

Z targów na rynek towary za 71 mld zł

Niewiele czasu pozostało do rozpoczęcia XXXV Targów Krajowych „Wiosna-75”. Odbędzie się one w tym roku w dniach 14-19 marca. Produkcja przygotowała ofertę, handel sposobił się do zakupów a my — klienci — mamy nadzieję, że z tej wielkiej masy towarów (wartość oferty przekracza 71 miliardów złotych) łatwiej będziemy mogli za kilka miesięcy wybrać na sklepowych półkach coś atrakcyjnego dla siebie.

Przemysł zaproponuje swoim handlowym partnerom znacznie więcej towarów niż w roku ubiegłym. Czy będzie to towar o urozmaiconym asortymencie, bogatym wzornictwie, estetycznym wykończeniu i akurat taki, jaki potrzebny jest na rynku — o tym

przekonają nas: targowa ekspozycja i przebieg transakcji.

Jak wiadomo, na Targach Wiosennych nie występują przemysły: ciężki, maszynowy i meblarski. Dlatego też ponad połowa wartości całej oferty to wyroby pochodzące z zakładów podległych przemysłowi lekkiemu: dziewiarskich, odzieżowych, skórzanym, wełnianych oraz lnianych.

Drugim co do wielkości wy-

stawcą będzie przemysł spożywczy, którego oferta sięga 11 mld złotych. Zasadnicze asortymenty z tej branży to przetwory z owoców i warzyw, wyroby czekoladowe, ciernicze, koncentraty żywności, konserwy rybne itp.

Znaczną ekspozycję swoich towarów przygotowuje też przemysł chemiczny, gdzie największą pozycję stanowi produkcja zjednoczenia „Polle-na”. Do targowych potentatów, jak co roku, należą też będzie spółdzielczość pracy i spółdzielczość inwalidzka, których zadaniem jest uzupełnianie zaopatrzenia rynku tam, gdzie nie zaspokaja potrzeb produkcja zakładów przemysłu kluczowego. (K)

Krytyka programu gospodarczego rządu USA

Otwierając posiedzenie połączonych komisji gospodarczej Kongresu, jej nowy przewodniczący, Hubert Humphrey stwierdził, że program rządu amerykańskiego zwalczania trudności ekonomicznych nie tylko nie zawiera perspektyw rozwiązania kryzysu gospodarczego, ale kryje niebezpieczeństwo dalszego pogłębienia problemów ekonomicznych USA. Zdaniem senatora, proponowane przez rząd częściowe obniżenie podatku nie jest wystarczające do przezwyciężenia recesji, a podniesienie cła na importowaną ropę — stanowić będzie impuls do wzrostu drożyzny.

Przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Samochodowego i Budowy Maszyn Rolniczych, Leonard Woodcock, powiedział, że Stany Zjednoczone przeżywają najostrejszy kryzys od czasu wielkiej depresji gospodarczej.

Henry Ford, prezes koncernu „Ford”, zwrócił uwagę na szczególnie poważną sytuację w przemyśle samochodowym, gdzie poziom bezrobocia osiągnął w styczniu br. 24 procent. (PAP)

„TYDZIEŃ” — w związku z 30 rocznicą wyzwolenia Poznania — w publikacji pt. „Poznań — obraz po bitwie” zamieszcza archiwalne zdjęcia Stanisława Łaskowskiego i Zbigniewa Zielenkowskiego z lutego 1945 roku. Również to artykuł Andrzeja Kosmala pt. „Cytadelowcy” zamieszczono fotografie z okresu walk o Poznań.

W „PERSPEKTYWACH” znajdujemy artykuł Katarzyny Z. Kołodziejczyk pt. „Kwiaty na stokach Cytadeli”. Publikacja ta nawiązuje do 57 rocznicy powstania sił zbrojnych ZSRR, ale zarazem także do pamiętnych dni lutego 1945 roku, kiedy to Armia Radziecka oswobodziła Poznań.

W „KULTURZE” — dyskusja szeregu wybitnych znawców na temat stylu „retro”, a także wywiad Teresy Krzemińskiej z wiceministrem kultury i sztuki Aleksandrem Syczewskim pt. „Niech tylko będą talenty”.

W „LITERATURZE” czołową pozycję stanowi reportaż Krystyny Jagiello pt. „Jak żyć w Głogowie” z cyklu „Krajobraz Polski”. Rzecz dotyczy budowy Huty Katowice i związanej z tą inwestycją przyszłości jej najbliższego rejonu.



W „DOOKOŁA ŚWIATA” Waldemar Łysiak zamieścił artykuł pt. „Domy i miasta z kłódków”. „Do niedawna takie tytuły ukazywały się w prasie światowej, lecz wyraz „kłócki” ujmowany był w cudzysłów, chodziło o współczesną urbanistykę — pisał autor — widzianą z lotu ptaka. (...) Tym razem chodzi o coś zupełnie innego, o jedną z najnowszych tendencji w budownictwie światowym, polegającą na tworzeniu gmachów lub całych zespołów miejskich z identycznych lub prawie identycznych brył modularnych nazywanych „kontenerami mieszkalnymi”.

W „WALCE MŁODYCH” reportaż z drugiego krańca Polski pt. „Krajobraz przed szeptem”. Napisał go Czesław Curyło, a dotyczy rzecz całą najbliższej przyszłości regionu lubelskiego, gdzie

Na Wybrzeżu powstaje „promenada słońca”

Na Wybrzeżu, od Szczecina do Gdańska, powstaje szosa, potocznie nazywana przez drogowców „promenadą słońca”. Będzie ona przeznaczona przede wszystkim dla ruchu turystycznego. Na niektórych odcinkach o szczególnych walorach krajobrazowych, droga zbliżyć się będzie na odległość 200 — 300 m do Bałtyku.

Na środkowym Wybrzeżu zakończono już prace przygotowawcze do tej wielkiej budowy. Rozpoczęto roboty na 1,5 km odcinka od Ustronia Morskiego do wsi Pleśnia; budowano już także odcinek drogi biegnący Mierzęją Jamneńską od Mielnia Koszalińskiego do Łaz. Jest to kilkukilometrowy fragment budowanej od podstaw szosy, która połączy Międzyzdroje z Ustroniem Morskim. (PAP)

niebawem wyrosnie nowe ząglie węglowe.

W „ARGUMENTACH” Mieczysław Michalik publikuje artykuł pt. „Plotka”. Pisząc o plotce jako o zjawisku wszechobecnym, wskazując jej wkładanie się we wszystkie dziedziny ludzkiego bytowania, autor konkluduje: „Plotka: domysł, zmyślenie, przeinaczenie faktów tolerujemy do pewnych, wszak granic. Wywołuje ona nasze wzburzenie gdy sami stajemy się jej przedmiotem i ofiarą. Wówczas dopiero odsłania się jej moralna szpetota”.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” — artykuł dyskusyjny Mariana Grzeszczaka pt. „Trzy kwestie”. Jest to publikacja poprzedzająca XIX Walny Zjazd Związku Literatów Polskich, który w tych dniach odbywa się w Poznaniu. LEKTOR

Z książką na ty

Peregrynacje nie tylko pisarskie

W przepięknej PIW-owskiej serii „Biblioteka Poezji i Prozy” ukończona została trzecim i ostatnim tomem edycja, której znaczenia może nie zawsze potrafi się docenić. Myślę o cyklu „Poeci języka angielskiego”, w wyborze i opracowaniu Henryka Krzeczowskiego. Jest to S. Sity i Juliusza Żuławskiego. Trzeba sobie uświadomić, że o ile literaturę z kręgu romańskiego i germańskiego znamy w Polsce od dawna, to słynkowo dobrze, o tyle obraz literatury z kręgu angielskiego był wyrwykowy, bardzo niepełny, trudno było o całościowe widzenie obrazu.

Antologia objęła poetów angielskich, szkockich, walijskich, amerykańskich i irlandzkich, a prowadzi czytelnika przez siedem wieków, od XIII po XX, prezentując ponad dwieście nazwisk, często w Polsce prawie w ogóle nieznanych, a znaczących w historii literatury. Autorzy wyboru mieli do pokonania szereg trudności, choćby w dziedzinie przekładów. Z jednej strony należało zilustrować zarazem dzieje szczególnych związków tej poezji z literaturą polską, a zatem posłużyć się przekładami już istniejącymi związanymi z naszymi tradycjami kulturowymi, ale jednocześnie szereg tekstów domagał się nowego tłumaczenia, a ogromna większość w ogóle nie była udostępniana potęg szerzemu odbiorcy. Antologia przy tym miała w założeniu, zrozumiałym przy istniejącej sytuacji, charakter przede wszystkim informacyjny, a zatem bardziej subiektywne gusta autorów wyboru nie mogły tu znaleźć pełniejszego odzwierciedlenia. To dopiero kwestia przyszłości, nowych antologii, dla których ta pierwsza stanie się wszechstronnym oparciem.

Znalazła zapalonych entu-

zjastów pięknie graficznie pu-blikowana „Biblioteczka Aforyzmów”, gdzie do uprzednio wydanych tomików doszedł obecnie wybrany przełożony i wstępem opatrzonej przez Roman Szydłowskiego tomik „Aforyzmy” Bertolta Brechta. Aforyzmy były nader istotną częścią twórczości Brechta, częścią u nas mniej może znaną, a przecież służącą jako inspiracja takiemu mistrzowi jak Stanisław Jerzy Lec. Z trzech wydanych przez Brechta zbiorów aforyzmów złożył Szydłowski zwartą całość, tworzącą swoisty komentarz filozoficzny do współczesnego życia.

Kobiety, mające w historii jawny czy zakamuflowany wpływ na wielką politykę, zawsze budziły zaciekawienie. Liczne monografie ukazujące się ostatnio u nas, dotyczące spraw polskich, jak też wciąż nowe przekłady, wychodzą na przeciw tym zainteresowaniom. Zarazem jest to doskonała lekcja historii, wprowadzanie w jej kulisy w sposób nieszybko nowy, o wiele pełniejszy prezentacja epoki. W przekładzie Marii Boduszyńskiej-Borowikowej wydana została ostatnia przedśmiertna praca angielskiej autorki biografii wielu słynnych kobiet, Charlotte Hal-dane — „Pani de Maintenon nie koronowana królowa Francji”. Autorka wspiera się w swej pracy najściślej o zachowaną dokumentację, nie pozwala sobie na dowolność, od wrotnie, prostuje je u innych biografów morganatycznej małżonki Ludwika XIV. Mimo swych starań, nie musiało to zresztą być jej celem, autorka nie wyszła w ciekawie skreślonym portrecie pani de Maintenon, poza towarzyszącą jej postaci aurę niezwykłości i zagadkowości, powodujących sprzeczne ale zawsze zapalczyste o niej formułowane opinie.

Od jakże innej strony i z nieco wcześniejszego okresu widzimy tenże wiek XVII w od-biciu doznaj i przeżyć młodego szlachcica podróżującego „do szkół”, a mianowicie w tomie „Jasia Ługowskiego pod różę do szkół w cudzych krajach 1639-1643”, opracowanym i interesującym wstępem poprzedzonym przez Krystynę Muszyńską. Jest to jedyny bodaj z zachowanych tak pełnie bloków korespondencyjnych młodego chłopca szlacheckiego w jego szkolnej podróży, jego ojca, średniej klasy szlachcica oraz opiekuna duchowego, plebana plebejskiego go pochodzenia, ks. Narusowicza.

W sumie powstała interesująca i wciągająca lektura, wizerunek owych wojaży, nauk, peregrynacji, płaszczyzn widzenia świata. Ważne jeszcze to iż w odróżnieniu od innych z zachowanych z tamtych czasów podobnych opisów, bohaterem ich jest tutaj nie potomek magnackiego rodu, ale przed stawiciel niższej warstwy społecznej.

Niejaką odwrotną stronę medalu, nie jak my ich, ale jak nas widzieli cudzoziemcy w dawnych wiekach, ukazuje praca Henryka Zinsa — „Polska w oczach Anglików XIV-XVI w”. Autor, który ma już za sobą niemały dorobek w nas wietnaniu stosunków polsko-angielskich, zwłaszcza w pla-szczyźnie spraw polityczno-gospodarczych, w obecnym dziele zajął się zagadnieniem kształtowania się i przemian stosunku angielskiego do Pol-ski i Polaków w dobie Renesansu. Chronologicznie książka ma dosyć szerokie ramy, od końca XIV wieku aż po połowę niekiedy XVII stulecia, wsparta zaś jest tak na rękopiśmiennych jak drukowanych źródłach angielskich z tych czasów.

Teksty czyta się z żywym zainteresowaniem, zaś pełna dokumentacja naukowa, a także ikonograficzna, w jaką książkę wyposażono, stwarzają z niej wyjątkowo cenne i potęg-jedynie w swoim zakresie źródło do poznawcze.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Jest ich pięć: matka, matka, matka, matka, matka. Funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, cieśla, tramwajarz i pracownik handlu. Reprezentują różne grupy społeczne, różne są ich zajęcia, niejednakowo mają też zainteresowania. Chociaż... Bardzo istotny czynnik zespala te pięć: ich umiłowanie miasta. Sentyment i przywiązanie do czegoś, co współtworzyli, w czym przez trzy dziesięciolecia byli współobecni, z czym związali swe nadzieje i ambicje. Stąd też ich życiorysy — trwale w kronikę Poznania wpisane. Jest ich pięć. Tu, na tej stronie. A w mieście...

Najpierw nosił białą-czerwoną opaskę...



Fot. „Głos”

Jeszcze raz ożywiają wspomnienia tamtych dni, reminiscencje, fragmenty wydarzeń, których był uczestnikiem. Ile to już lat? Równo trzydzieści. A mimo to, ani czas, ani codzienne problemy bieżącej pracy zawodowej — nie zatępiły obrazu pierwszych dni 1945 roku w krocącym ku wolności Poznaniu.

20 stycznia 45 — wspomina mjr Edmund Grzempowski, obecnie naczelnik Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu — udawałem się do pracy w fabryce samolotów Focke-Wulf w Krzesinach. Dworzec Główny zapchany był uciekającymi w popłochu Niemcami. Zatrzymano nas i odesłano do domu. Tutaj, już od kilku dni głównym tematem rozmów był zbliżający się do miasta front. A za nim — wolność.

Pierwsze moje spotkanie z żołnierzami radzieckimi nastąpiło w schronie, w podziemiach browaru w Kobylemoku. Oni to — ze względu na to, że czuli się w tym rejonie zagrożeni — zalecieli nam przeniesienie się do oswojonego już Zalasewa koło Swarzędza. Tam, po dwóch dniach, rozpocząłem pracę w polowym szpitalu radzieckim. Dziesiątki rannych, zmarłych...

Po kilku dniach wybrałem się do Kobylemoku, zobaczyć, czy stoi jeszcze mój dom. Niemal w pobliżu jego zgłiszcz, spotkałem kolegów z białą-czerwoną opaską na rękawie. W dolinie Cwibiny trwały intensywne walki, w rowach przeciwzołgowych — Niemcy...

— Jesteśmy w milicji — zwięźle stwierdził napotkani. — A ty?

Zaprowadzili mnie na posterunek (jakże dumnie to wtedy brzmiało). Niemal „z marszu” zafasowałem karabin „Mausera”. — Miałem wtedy 19 lat.

Krótko potem przydzielony zostałem wraz z sześcioma towarzyszami do komisariatu milicji, mieszczącego się przy ul. Filipińskiej. Skończyło się działaniem w spontanicznie zorganizowanej grupie. Rozpoczęła się — niejako oficjalnie — milicyjna służba. Patrole, zabezpieczanie porzuconego miasta...

Szczególnie utkwił mi w pamięci okres, kiedy współdziałaliśmy w ochronie mostu Rocha, odbudowywanego przez radzieckich żołnierzy. Dni spędzone na warcie, codzienne spotkania i kontakty z radzieckimi towarzyszami, pytania: — Berlin? Daleko jeszcze? — Nie, to już tylko kawaleczek...

W żywej relacji majora Grzempowskiego przewijają się kolejne wydarzenia i daty: styczeń 46 — skierowanie na szkołę podoficerską, czerwiec 46 — zabezpieczanie przebiegu referendum, styczeń 47 — wybory do Sejmu, potem — szkoła oficerska w Słupsku, praca w organach MO w Poznaniu i województwie.

W 1961 roku rozpoczął działalność w służbie ruchu drogowego. Wybór ten nie był przypadkowy. Uzasadniały go zainteresowania, taka też była potrzeba chwili: coraz więcej problemów wymagało się w tej dziedzinie rozwiązań. Chociaż, gdyby porównać to z okresem współczesnym...

Wówczas, po ulicach Poznania krążyło około 25 000 pojazdów, dzisiaj — 80 000. Wtedy — dysponowano... jednym samochodem, obecnie — jest ich kilkanaście, wyposażonych w najnowsze urządzenia techniczne. Do dyspozycji stoi także telewizja przemysłowa.

— Panie majorze, o działalności i zadaniach funkcjonariuszy służby ruchu mówić by można sporo. Nas interesuje szczególnie jedno: jakie jest pana — jako ich przedstawiciela — najistotniejsze życzenie pod naszym adresem?

— Poprawić kulturę współistnienia wszystkich użytkowników dróg. Zbyt wysoka jest cena jednej chwili lekkomyślności, momentu niedyscyplinowania...

Major Edmund Grzempowski — jeden z wielu ofiarnych i wzorowych funkcjonariuszy wielkopolskiej MO — w tych właśnie dniach obchodzi 30-lecie pracy w milicji. Za swą działalność zawodową i społeczną (jest długoletnim aktywistą PZPR), odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia, Odznaką Honorową m. Poznania, odznaką Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego oraz odznaką „30 lat w Służbie Narodu”.

Matka poznaniaków



Fot. „Głos”

Fotografie stare, pożółkłe, nowe, wycięte z gazet, ślubne portrety, rodzinne pamiątki — Pelagia Parucka, matka dziesięciorga, dziś już dorosłych dzieci, opowiadając o swoim siedemdziesięcioletnim życiu, tak ściśle przebiega związanym z rodziną i miastem nad Wartą, układa zdjęcia w historię. Ożywia wizerunki utrwalone na kartkach. Przypomina dni i lata spędzone tu, w mieszkaniu, przy ulicy Chelmońskiego.

Chociaż nie brakowało momentów dramatycznych — okupacyjnych, chętniej mówi się dzisiaj o dniach pogodnych.

— Kiedy przyjdą tutaj wszyscy na Dzień Babci, imie niny, albo święta — to jak na

prawdziwym weselu — opowiada. — Proszę sobie wyobrazić: 6 synów, synowe, trzy córki z rodzinami, trzynastoro wnuć. Każdy stara się szczególnie okazać swoje przywiązanie i szacunek. Trudno wtedy powstrzymać łzy wzruszenia i radości.

Pani Pelagia ze stosu fotografii wyjmuje jedną. — Tu w komplecie; sześciu moich synów, wszyscy pracujący w Poznaniu i dla Poznania — powiada. — Ten pierwszy, najstarszy, to Bogusław, pracuje jako konserwator w Domu Studenckim „Jowita”. Drugi, Leszek, jest wychowawcą i instruktorem hufca pracy. Włodzimierz pracuje w staromiejskim Urzędzie Dzielnicowym. Andrzej jest bramkarzem w drużynie piłki ręcznej Grunwaldu. Zdzisław zaś i jego żona niedawno zdobyli „Złoty Łódź” w turnieju tańca towarzyskiego, reprezentując Zespół Tańca Towarzyskiego Akademii Rolniczej „Dziupla”. Najmłodszy, Mirosław, kończy Medyczne Studium Zawodowe.

Oglądamy też zdjęcia córek: Danuta, po wyzwoleniu Poznania pracowała w Polskim Radio, obecnie w Zarządzie Okręgowym Związku Inwalidów Wojennych. Za wzorową podstawę odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia i Honorową Odznaką m. Poznania. Młodsza, Wiesława, występowała jako solistka zespołu Wojska Ochrony Pogranicza, zaś Krystyna przebywa obecnie w Holandii.

— Duma, jaka teraz mnie ogarnia — mówi matka tej licznej rodziny — kiedy jestem świadkiem sukcesów moich dzieci, jest najlepszą zapłatą za trudny jakich wymagało ich wychowanie. A kłopotów nie brakowało, zważywszy, iż na ten czas przypadały lata wojny, okupacji i wysiedlenia oraz tak trudnego przecież życia w odradzającym się Poznaniu.

— Musiałam być wtedy energiczna — wspomina. — Mąż jako oficer Wojska Polskiego, przebywał najczęściej poza domem. Nie mogłam nawet w najtrudniejszych chwilach tracić głowy. Musiałam też być wymagająca.

Przed wszystkim jednak zawsze starałam się ukształtować moje potomstwo na dobrych, uczciwych ludzi. Dziś cieszę się, że to się udało, że moja rodzina służy swemu miastu, a radość ta rośnie, gdy widzę jak owe zasady wpajane są teraz wnukom.

Z nim pani Parucka ma zresztą ścisły kontakt — każde z nich przez dłuższy lub krótszy czas było przez babcię wychowywane. Obecnie mieszka z nią czwarte z kolei małżeństwo. Dopóki nie dostaną własnych mieszkań, rodzice udziełają im miejsca w domu. Ale nawet gdy się wyprowadzają, nie przestają być jedną wielką rodziną, w której kłopoty rozwiązuje się razem, a radości przeżywa wspólnie.

Zawsze wśród ludzi

W marcu 1945 roku, po wojennej tułaczce, Tadeusz Borski wrócił do Poznania, którego ówczesny widok jakże daleki był od starannie przechowywanego w pamięci. Zrazu też, mimo 17 tylko lat — zgodnie ze swoimi zainteresowaniami — podjął pracę w sklepie obuwniczym przy ul. Engla. Dziś, najprawdopodobniej nie kryje, że pierwsze kroki w handlu były dlań niezwykle trudne, choć, co podtrzymywało wiarę we własne siły, niemal z dnia na dzień bardziej pewne i zdecydowane.

Szybko poznał więc, a co najważniejsze — opanował trudne arkana zawodu i kiedy na przełomie lat 1949 i 1950 powstało przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Przemysłowymi, trafił doń jako doświadczony już sprzedawca. Przydzielono mu wówczas dział

obuwia damskiego w nowym sklepie przy Starym Rynku. Z uśmiechem wspomina dziś Tadeusz Borski wybór butów, jakie oferował swoim klientom. Pamięta też doskonale, iż najchętniej kupowały one,



Fot. — K. Przychodzki

zgodnie zresztą z wymogami mody, tenisówki (w poznańskiej gwarze tzw. „pepegi”), „podhalanki” i „gdynki”. Bywało, że dziennie sprzedawał cały samochód tych niezmiernie popularnych wzorów.

Zaledwie po 5 miesiącach pracy w tej placówce, dzięki sporym już umiejętnościom za wodowym, awansowany został na stanowisko kierownika sklepu obuwniczego przy ul. Dąbrowskiego. Choćby z uwagi na wiek był to wyraz szczególnej ufności i zaufania. Wtedy też zetknął się z pierwszymi — dotychczas nieznanymi — problemami, głównie w zakresie zaopatrzenia. A kierowanie kolektywem nie na leżało do rzeczy najłatwiejszych. Niekiedy brak doświadczenia tuszował więc ambicją, której nigdy mu nie brakowało i... jakoś wszystko udawało się pomyślnie realizować. Mimo licznych obowiązków za wodowych, uzupełniał równocześnie wykształcenie i podnosił swe kwalifikacje.

W roku 1952 zaproponowano Tadeuszowi Borskiemu kierownictwo sklepu obuwniczego przy ul. 27 Grudnia. Przyjął tę propozycję bez wahania. W tej placówce pozostał do dzisiaj. Początkowo prowadził wszystkie działy, ale wnet zaczął myśleć o wyborze tylko jednego spośród nich. Skromna wówczas liczba wzorów męskiego obuwia (dwa rodzaje: tzw. „tyrolki” i „wiatrowki”), wzrastała jednak z roku na rok i nic dziwnego, że właśnie ono stało się przedmiotem specjalizacji. Wraz z nią wprowadzono w sklep, po raz pierwszy w Poznaniu, sprzedaż preselekcyjna.

Dodajmy więc, że dziś w sklepie prowadzonym przez Tadeusza Borskiego kupuje obuwie wielu poznaniaków, a miesięcznie „ubywa” z półki około 6 tysięcy par. Bez wątpienia wzorowa to placówka, czego jednym z dowodów Handlowy Znak Jakości — przyznany w 1971 roku.

Z wysokim uznaniem mówi Tadeusz Borski o zmianach, które nastąpiły na przestrzeni 30 lat w poznańskim handlu. Brał w nich żywy przecież udział, więc tym bardziej docenia choćby obecne warunki socjalno-bytowe, stanowiące troskę Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwem w Poznaniu.

Mariola, Karol i Marek — dzieci Tadeusza Borskiego nie poszły śladami ojca, ale uczyli na to żona — Gertruda, która od 18 lat pracuje z mężem w sklepie. Oboje umiłowali swój zawód, znajdując w nim wiele satysfakcji.

Mistrz tramwajowych drutów

Czesław Wojciechowski rozpoczął pracę „na tramwajach” w czasie hitlerowskiej okupacji, w 1940 roku, po zwolnieniu z niemieckiego obozu jenieckiego, dokąd

trafił z kampanii wrześniowej. Został wtedy monterem sieci i w tej branży „siedzi” do dzisiaj. Jest starszym mistrzem sieci, odpowiada za remonty kapitalne i budowę drutów tramwajowych na nowych liniach MPK w Poznaniu, troszczy się również o jakość kabli zasilających.

Kiedy porównujemy dzisiaj pracę „sieciowca” z jej charakterem przed laty dwudziestu czy trzydziestu, Czesław Wojciechowski od razu stwierdza, że to porównanie wygląda jak dzień do nocy, tak bardzo poprawiły się warunki. Przede wszystkim ludzie są wykształceni, wiedzą co i jak należy wykonać, rozumieją sens swojej pracy przy urządzeniach elektrycznych.

Trzydzieści lat temu, no przerwie spowodowanej walkami o Poznań, Czesław Wojciechowski przyszedł do pracy 18 lutego. Jeszcze trwał bój w okolicach Cytadeli, kiedy wraz z innymi „sieciowcami” przystąpił do naprawy porzywanych drutów. W śródmieściu, na Łazarzu i Jeżycach zniszczona była cała sieć. Najpierw zbierali kawałki przewodów, leżące na jezdni; w miejsce zwalonych słupów trakcyjnych stawiali prowizoryczne, drewniane. Rozpinali nową sieć — najpierw na ul. Głogowskiej. Ile musieli nakombinować, żeby zeszukować w całość poszczególne, niezbędne elementy zasilania tramwajów w mieście...

Zbierali części na tych liniach, na których ruch nie mógł być w krótkim czasie wznowiony. Kiedy wyzwolona została już cała Polska, poznańscy tramwajarze poczęli wymieniać różne części, jakie po siadali w nadmiarze z kolegami z przedsiębiorstw komunikacyjnych w Warszawie.



Fot. — „Głos”

Szczególnie i innych miastach. Od „sieciowców” przede wszystkim zależało uruchomienie nowych linii w Poznaniu, bowiem tory na szczęście przetrwały okres walk o miasto w miarę nienaruszone. 3 listopada 1945 tramwaj wjechał do śródmieścia po odbudowanym Moście Uniwersyteckim.

Wraz z odbudową i uruchomieniem linii komunikacyjnych w MPKE (ówczesna nazwa brzmiała: Miejska Poznańska Kolej Elektryczna) tworzyły się związki zawodowe, komitety partyjne PPR i PPS. Czesław Wojciechowski był jednym z pierwszych działaczy związkowych, został także przewodniczącym Komitetu Zakładowego Polskiej Partii Socjalistycznej. Przedmiotem największej troski działacza była wówczas żywność dla pracowników i ich rodzin, węgiel, materiały do remontu mieszkań. Parę razy wybierał się Wojciechowski wraz z kolegami na Śląsk po opał. Uzbrojeni w karabiny, strzelili swego węgla przez bandami szabrowników, grasującymi wzdłuż kolejowych szlaków ze Śląska.

Następne lata, mniej już burzliwe, to dla Czesława Wojciechowskiego nie tylko praca zawodowa, ale i sprawa nie ważnych funkcji społecznych. Dziś, ten zawsze pogodny, energiczny pan, w godzinach przedpołudniowych kieruje swoimi ludźmi przy na

prawach sieci, a wieczory najczęściej spędza na zebraniach — to Rady Zakładowej, to komitetu partyjnego, czy komitetu mieszkańców, to wreszcie w gronie kolegów — wędkarzy.

Trud jego widoczny



Fot. — K. Przychodzki

Edmund Majoreczek jest jednym z najstarszych pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2, które do 1951 roku kilkakrotnie zmieniał swoją nazwę. Z zawodu cieśla, pracę w tym przedsiębiorstwie rozpoczął w sierpniu 1945 roku, w kilka dni po powrocie z wojennej tułaczki. Na poznańskich budowach, z wyjątkiem lat okupacji, pracuje od 1934 roku.

— To duża satysfakcja, kiedy spoglądając na miasto, co rusz trafia pan na trwale ślady swojej pracy?

— Nie zliczę obiektów, które są i moim dziełem. Pamiętam natomiast niektóre, szczególnie ważne — jak sądzę — nie tylko w moim życiu. Do takich zaliczam odbudowę w 1945 roku poznańskiej reżni. Potem przyszła kolej na przywracanie pierwotnego stanu wielu innym budynkom. Mój pierwszą, od podstaw nową budowę, było osiedle mieszkaniowe na Komandorii, później na Dębcu. W historii miasta był to etap istotny dla jego rozwoju. Nie sądziłem wówczas, że rozbudowa Poznania będzie czymś ciągłym, nieprzerwanym, że trwać będzie jeszcze w latach siedemdziesiątych. Tak, jak nie przewidziałem zmian w samym systemie budowania.

— Właśnie. Przecież pan pamięta jeszcze okres, kiedy na budowach dominowała praca ręką, a wysiłek ludzi nie był wspierany techniką?

— Nie sposób o tym zapomnieć. Na własnych plecach no siłem przecieżył deski na szalunek. Teraz dźwigi dostarczają je na poszczególne kondygnacje. Pamiętam jeszcze z okresu przedwojennego, że dom o 40 mieszkaniach wznosiło się 3 lata. Obecnie taki sam budynek stawia się w ciągu 8 lub 9 miesięcy.

— Inna jest teraz organizacja pracy...

— Także w mojej brygadzie ciesielsko-betonarskiej. 12-osobowym zespołem kieruje Henryk Bialecki. Tworzymy zgrany, zdyscyplinowany kolektyw. Inaczej być nie może, bo pracujemy kompleksowo. Opóźnienie spowodowane przez jednego pracownika, wpłynęłoby na obniżenie wyników całej brygady. Młodzi, a stanowią oni większość w naszym zespole, należą do ludzi, którzy się ze swoich obowiązków. Są sumienni i ofiarni. Z przyjemnością obserwuję ich zapał, ambicję.

Często zastanawiam się, jak mógłbym kiedyś pracować w tak odmiennych warunkach, prymitywnych. Obecnie, oprócz wprowadzania coraz nowocześniejszych urządzeń, mamy zapewnione także odpowiednie do naszych wymagań warunki socjalne.

TEKSTY: ZBYSZEK KRUSZONA, JOLANTA LENARTOWICZ, ANDRZEJ PIECHOCKI, TOMASZ TALARCZYK, ANNA SIEKIERKA.



Piątek 21 II

PROGRAM I

8.00 — Nazywali ją „Kresczką” — bulg. film fab.;
14.55 — NURT — Pedagogika — „Związek rozwoju intelektualnego ucznia i jego sprawności fizycznej”;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Pora na Telefora”;
17.15 — „Turystyka i wypoczynek” (kol.);
17.40 — Dla młodzieży — „Do szkoły za górki”;
18.00 — „Poradnia młodych”;
18.20 — „Teleskop”;
18.40 — „Fakty, opinie, hipotezy”;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Teatr TV: Jarosław Abramow — „Bajadera”. Reżyseria — Maciej Englert (kol.);
21.10 — „Panorama” (kol.);
21.50 — Wiadomości sportowe (kol.);
22.00 — „Front przesuwają się na południe” — publ. międz.;
22.30 — „Melodie żołnierskiej przyjaźni” — fragmenty koncertu z okazji rocznicy powstania Armii Radzieckiej;
23.15 — Dziennik (kol.).

PROGRAM II

17.50 — Język niemiecki, I. 16, kurs podstawowy;
18.10 — Z serii: „Świat, który nie może zginąć” — film dok. prod. ang. pt. „Jętki i pstrąg” (kol.);
18.40 — „I Polskie Targi Estradowe” — cz. II;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Sześćdziesiątka”;
20.35 — „Tranzytem przez Szczecin” — program publ.;
21.05 — „24 godziny” (kol.);
21.25 — „Nazywali ją Kresczką” — bulg. film fab. (kol.);
21.55 — NURT — Pedagogika;
22.25 — Język rosyjski, lekcja 17, kurs I stopnia (powt.).

Sobota 22 II

PROGRAM I

8.45 — „Redakcja Szkolna zapowiada”;
9.35 — „TV Informator Wydawniczy”;
10.55 — „Kalendarz Warszawski” — polski film dok.;
11.30 — Recital piosenkowski Daniela Gerarda;
12.00 — „Spotkanie” — rep. filmowy;
12.20 — „Ballady Fryderyka Chopina” — w programie: Ballada g-moll w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej i Ballada As-dur w wykonaniu Reginy Smendzińskiej;
12.40 — Z cyklu: „Z kamerą przez świat” — ang. film dok. pt. „Przez Australię — od Porth Sidney” (kol.);
13.05 — „Szkoła prof. Michałowskiego” (kol.);
13.35 — Klub Sześciu Kontynentów — „Kanałowska przygoda”;
14.15 — Estrada poetycka: Władysław Broniewski — „Iryki”;
14.30 — „Gra Kapela Feliksa Dzierżanowskiego” (kol.);
15.05 — „Pegaz” (kol.);
15.55 — Dla dzieci — „Sobótka”;
16.30 — „Studio-2” rozpoczyna program, w tym:
16.35 — Program rozrywkowy;
17.05 — Reportaż filmowy Czesława Dura: „Pasje Stefana S”;
17.20 — Program rozrywkowy prod. włoskiej „Teatro 10”;
17.40 — Magazyn reporterski Studia 2: „Ludzie, którzy tworzą fakty”;
18.05 — IV odcinek serialu „Komi sarz Ironside”;
19.05 — „Lothse” — o polskiej wyprawie w Himalaje;
19.30 — Monitor;
20.15 — Program rozrywkowy: „Dyskoteka” — w reżyserii Tomasza Dembińskiego i program estradowy NRD;
20.55 — Film dokumentalny „Mateczki”;
21.25 — Koncert chopinowski;
21.40 — Sensacyjny radz. film fabularny „Śmiałość”;
23.15 — Sport w Studio 2.

PROGRAM II

17.05 — „Plus i minus” — bohaterzy bardzo zwyczajni;
17.55 — „Miasta o sobie” — Oleśnica;
18.15 — Krakowskie Studio Jazzowe przedstawia: Extra Ball, Ewę Bem, Grupę Jana Jarczyka;
18.45 — Polski Film Dokumentalny: „Kredowe ślady” i „Za kielichem”;
19.30 — Monitor (kol.);
22.05 — Sprawozdanie z Mistrzostw Świata w jeździe figurowej na lodzie (kol.);
22.20 — „Mrowisko” — weg. film fab. (od 15 l. kol.);
21.55 — „24 godziny” (kol.);
22.35 — „144 melodie” — program TV Węgierskiej.

Niedziela 23 II

PROGRAM I

7.25 — „TV Kurs Rolniczy”;
8.00 — „Przypominamy, radzimy”;
8.10 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”;
8.35 — „Bieg po zdrowie”;
8.50 — Wiadomości sportowe (kol.);
9.00 — „Teleranek”;
10.30 — „Antena”;
10.50 — „Radar”;

11.00 — W starym kinie — Program widzów;
11.50 — 12.10 — „Z kart wyzwolenia” — progr. publicyst. (Poznań);
12.15 — Dziennik (kol.);
12.35 — Lektury „Pegaza” (kol.);
12.50 — Z cyklu — „Słynna Symfonia Mozarta” — Symfonia g-moll w wykonaniu „Orkiestry Symfonicznej „Wiener Philharmoniker” — pod dyr. Karla Böhma (kol.);
13.25 — „Nie tylko dla pań”;
13.55 — Dla dzieci: „Budujemy no wy dom” (kol.);
14.45 — „Bank Miast” — (wejście I) — Kowary — Glucholazy; 16 — Losowanie Toto-Lotka;
16.15 — Tele-Echo (kol.);
17.05 — Sprawozdawczy magazyn sportowy (kol.);
18.50 — Bank Miast (II) — Kowary — Glucholazy;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Bajka dla dorosłych — „Na wszystko jest rada”;
20.25 — „Enaida” — odc. III filmu ser. prod. włoskiej (kol.);
21.25 — „Bank Miast” (III) — Kowary — Glucholazy;
22.10 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

13.30 — „Spotkania z Warszawą” (kol.);
14.00 — „W studio Henryka Debiacha” z cyklu „Aranażacja” — koncert rozrywkowy (kol.);
14.45 — „W bratniej wspólnocie” — reportaż;
14.50 — „Gdyńskie olbrzymy”;
15.20 — Dla dzieci — „Książę Pałuszek” — film fab. prod. CSRS;
16.05 — „Militaria, obronność, nowoczesność”;
16.35 — „Piosenki od serca” — recital Edwarda Hilla popularnego piosenkarza leningradzkiego;
17.10 — „Wyzwolenie” — cz. I pt. „Ognisty łuk” — radz. film fab.;
18.45 — Z cyklu: „Świat, obyczaje, polityka”;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Ballady Fryderyka Chopina”. Wyk. — Józef Stempel i Lidia Grychtolówna (kol.);
20.40 — „Poznań — spotkanie z miastem” — film dok. (kol.);
21.05 — „Kolekcjoner” — Adam Zwierz — progr. publ. (kol.);
21.25 — „Towarzysz Beimler” — odc. III — film ser. prod. NRD.

Poniedziałek 24 II

PROGRAM I

14.55 — NURT — Nauki polityczne: „Problemy integracji gospodarczej zachodniej Europy”. Wykład prof. dr. J. Rutkowskiego;
15.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Zwierzyniec” (kol.);
17.30 — „Echo stadionu”;
17.55 — Konferencja prasowa miast;
18.20 — „Teleskop”;
18.45 — „Szare na złote” — „Mam pomysł” (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Teatr — Scena klasyczna — Inna Giradoux: „Amfion SS”. Reżyseria — Stanisław Brejdygant (kol.);
21.50 — „Spotkanie w drodze” (kol.);
22.45 — Dziennik (kol.);
23.00 — „Pianofonia” — film muz. TVP (kol.);
23.20 — „Oferty”;
PROGRAM II
Dzień austriacki
16.50 — Program II proponuje;
17.00 — Program dnia — prezentacja spikerów;
17.10 — „Austria” — rep. filmowy;
17.40 — „Wiedeńska szkoła medyczna” — rep. (kol.);
18.15 — Dla dzieci: „Zaczarowane garnki” — baśń poetycka (kol.);
18.35 — „W instytucie” — rep. z Instytutu Kultury Austriackiej (kol.);
18.45 — „Wiosna na Praterze” — film muz. (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Między Wisłą i Dunajem” — rep. o współpracy polsko-austriackiej (kol.);
20.40 — „Tyrolskie obyczaje” (kol.);
21.00 — „Spacer po Wiedniu” — film muzyczny (kol.);
21.50 — „Listy z wczoraj” — sztuka psychologiczno-obyczajowa Beatrice Ferolli (kol.);
23.20 — Zakończenie dnia;
23.25 — NURT — Nauki polityczne.

Wtorek 25 II

PROGRAM I

9.30 — „Enaida”, odc. III wł. film ser. (kol.);
10.30 — „Rodzina Thibault”, odc. II filmu ser. prod. fr. (kol.);
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — Dla dzieci — „Legenda z wiślanego brzoza”;
17.10 — „Na wielkim i małym ekranie” (kol.);
17.40 — Studio Telewizji Młodych;
18.20 — „Gdy brak następów” — z cyklu: „Komu hektary”;
18.40 — „Przypominamy, radzimy”;
18.45 — „Sezam” — program publicystyczny;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Rodzina Thibault”, odc. III franc. filmu ser. (kol.);
21.50 — Wiadomości sportowe (kol.);
22.00 — „Świat i Polska” (kol.);
22.45 — Dziennik (kol.);
PROGRAM II
17.10 — Język angielski, I. 17, kurs podstawowy;
17.40 — „Konsylium” (cz. I);
18.10 — Zagraniczny Film Dokumentalny;
18.40 — Dla młodzieży — „Decyzje piętnastolatków”;
19.30 — Dobranoc (kol.);
20.20 — „Spisarnia w probowiec” — program publ.;
20.45 — Wojciech Kilar: „Krzesełny” — fragm. koncertu „Warszawska Jesień 74” — w wyk.

Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyr. Jana Krenza;
21.05 — „24 godziny” (kol.);
21.15 — Język niemiecki, I. 16, kurs podstawowy (powt.);
21.40 — „Konsylium” (cz. II);
21.55 — Teatr TV — Jerzy Janicki: „Akcja V”, odc. IV pt. „Specjalne danie wigilijne”. Reż. — Andrzej Zakrzewski.

Środa 26 II

PROGRAM I

9.35 — „Noc nad Rzymem” — wł. film fab.;
15.55 — NURT — „Nauczanie początkowe matematyki” — część wspólna zbiorów. Wykład prof. dr. Zbigniewa Semandiego;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — Dla młodych widzów: „Dzwoneczek” — kabaret harscerski „Chwasty”;
17.05 — Informacje — Towary — Propozycje;
17.15 — Losowanie Małego Lotka;
17.25 — Z serii: „Teatr w domu” — film jugosl. odc. pt. „Transmisja w Glasgow”;
17.50 — „Teleskop”;
18.10 — „Szkoła w konspiracji” — film dok. (kol.);
18.55 — „Między Rodanem i Sekwaną” — rep. film. (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Aktorzy filmu radzieckiego — Sergiusz Bondarczuk w filmie „Noc nad Rzymem”;
22.20 — Dziennik (kol.);
22.35 — Wiadomości sportowe (kol.);
22.45 — „Spotkanie przy klawesynie” — wystąpi Elżbieta Chojnacka.

PROGRAM II

17.30 — Język francuski, I. 36, cz. II — kurs II stopnia;
18.00 — Kino miniaturowe — Rumuński film animowany (kol.);
18.45 — „Teatr ruchu” — drugi program baletowy pt. „Radosci i bóle”. Muz. — Tadeusz Baird. Wyk.: Zespół baletowy Opery Bałtyckiej w Gdańsku oraz Marian Wilhelm — recytacja. — Pieśni do słów Haliny Poświatowskiej — śpiewa Krystyna Szostek-Radkowska;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Informator turystyczny;
20.50 — Z cyklu: „Nasze losy” — „Radosci największa” — program publ.;
21.20 — „24 godziny” (kol.);
21.30 — Z cyklu: „Wielkie sonaty Beethovena” — sonata d-moll op. 31, nr 2 — w wyk. Reginy Smendzińskiej (kol.);
22.00 — Język angielski, I. 17, kurs podstawowy (powt.);
22.30 — „Oto muzyka” — program rozrywk. TV NRD (kol.);
23.20 — NURT — „Nauczanie początkowe matematyki”.

Czwartek 27 II

PROGRAM I

16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Ekran z bratkiem”;
17.40 — „Złota Tarka 75” gra „Tradycyjny Jazz Studio” — czech. zespół jazzu tradycyjnego z Pragi (kol.);
18.00 — „Witruze”;
18.30 — „Przypominamy, radzimy”;
18.25 — „Pierwszy graniczny” — reportaż filmowy (kol.);
18.55 — Nauka polska w XXX-leciu — „Elektronika” (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Tajemnica Ewy Szmidi” — film prod. polskiej z serii „S.O.S.” — odc. 1 (kol.);
21.15 — „Listy i polityka” (kol.);
21.45 — Wiadomości sportowe (kol.);
21.55 — „Wieczory Krakowskie V” — spotkanie z lekarzami;
22.40 — Dziennik (kol.);
PROGRAM II
17.15 — Język rosyjski lekcja 18 kurs I stopnia;
17.45 — Dla młodzieży — „Delta” (kol.);
18.15 — Towarzystwo Wiedzy Powzecznej;
18.45 — „Kwadrans z laureatem” — recital skrzypcowy Władysława Spiwakowa (ZSRR);
19.00 — „Kalejdoskop sportowy” (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Zoltan Kadaly: „Psalmus Hungaricus” — weg. film muz. (kol.);
20.45 — „Łoza” — magazyn aktualności teatralnych (kol.);
21.15 — „24 godziny” — (kol.);
21.25 — Klub Filmowy — „Pięć łusek” — film fab. prod. NRD;
23.25 — Język francuski lekcja 36, cz. II kursu II stopnia.

Piątek 28 II

PROGRAM I

9.30 — „Tajemnica Ewy Szmidi” — film prod. polskiej z serii „S.O.S.” — odc. 1 (kol.);
15.55 — NURT — Pedagogika — „Reforma systemu edukacji narodowej. Główne kierunki polityki oświatowej w Polsce”. Wykład doc. dr. Jerzego Wołczyka;
16.30 — Dziennik (kol.);
16.40 — „Pora na Telefora”;
17.15 — „WF recepta na zdrowie” — sportowy przegląd publ. (kol.);
17.40 — Dla młodzieży — „Studio odkrywców”;
18.20 — „Teleskop”;
18.40 — „Fakty, opinie, hipotezy” — „Różdżkarze” (kol.);
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — Teatr TV na świecie: Alan Scott wg Jana de Hartoga „Łoza z baldachimem” — spektakl prod. amerc.

21.55 — „Panorama” (kol.);
22.50 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.55 — Język niemiecki — lekcja 17, kurs. podst.;
18.20 — Z serii: „Świat, który nie może zginąć” — film dok. prod. ang. pt.: „Woda, wszędzie woda” (kol.);
18.45 — Harscerskie spotkania artystyczne;
19.30 — Dziennik (kol.);
20.20 — „Sześćdziesiątka”;
20.35 — NURT — Pedagogika (powt. z pr. I);
21.05 — „24 godziny” (kol.);
21.15 — Język rosyjski — lekcja 18 kurs I stopnia;
21.55 — „Łato pełne niepokoju” — radz. film fab. (kol.);

Sobota 1 III

PROGRAM I

10.00 — „Łato pełne niepokoju” — radz. film fab. (kol.);
14.55 — „Program I proponuje”;
15.10 — „Redakcja szkolna zapowiada”;
15.20 — Film krótkometrażowy;
15.40 — „TV Informator Wydawniczy”;
16.00 — Dziennik (kol.);
16.10 — Dla dzieci — „Sobótka” — „Zręczne ręce i coś więcej”;
16.35 — „Brazylija nieznana” — odc. pt. „Vera Cruz” (kol.);
17.00 — Dla młodzieży — „Harcerskie popołudnie”;
17.50 — Z cyklu: „Partia w działaniu” — „Portret naukowca”;
18.10 — „Dwie Anny” — recital Anny German;
18.35 — „Pegaz”;
19.30 — Monitor (kol.);
20.20 — „Progi i bariery”;
21.20 — Leningradzki Balet na Lodzie (kol.);
22.05 — Dziennik (kol.);
22.25 — Wiadomości sportowe (kol.);
22.40 — „Kardiogram” — polski film fab. od 1. 16.

PROGRAM II

17.05 — Z cyklu: Spotkania ze sztuką — „Architekci małych miast” (kol.);
18.05 — „Spotkania z jazzem”;
18.35 — Polski Film Dokumentalny;
19.30 — Monitor (kol.);
20.20 — „Dzień w TV”;
21.20 — „24 godziny” (kol.);
21.30 — „Festiwal, twórcy, nagrody” — publ. kult.

Niedziela 2 III

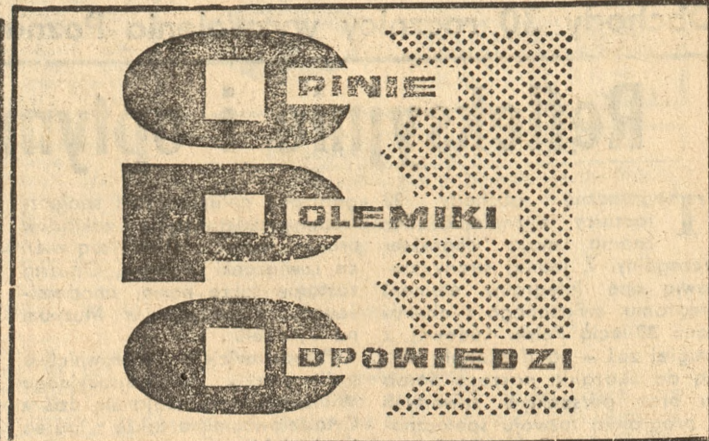
PROGRAM I

7.25 — „TV Kurs Rolniczy”;
8.00 — „Przypominamy, radzimy”;
8.10 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”;
8.35 — „Bieg po zdrowie”;
8.50 — Wiadomości sportowe;
9.00 — „Teleranek”;
10.30 — „Antena”;
10.50 — Z cyklu: „Drogi zwycięstwa” — „Ładowanie w Normandii” — film prod. ang.; „Idziemy” — film prod. polskiej;
12.20 — Dziennik (kol.);
12.40 — Final XIII Olimpiady Wiedzy Rolniczej;
13.30 — „Piosenka dla Ciebie”;
14.15 — „Piorkiem i węgłem”;
14.40 — Dla dzieci — „Co to jest?”;
15.20 — „Nie tylko dla pań”;
15.50 — Losowanie Toto-Lotka;
16.05 — „Lektury „Pegaza”;
16.20 — „XXZ” — cz. II (W-wa);
17.00 — „Refleksje obywatelskie”;
17.15 — „Postaw się, nie zastaw się”;
18.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy;
19.30 — Dziennik;
20.20 — Bajka dla dorosłych — „Zróżdżkarze”;
20.25 — „Enaida” — odc. IV — film ser. prod. włoskiej (kol.);
21.30 — „Apetyt na czereśnie” — widowisko muzyczne (kol.);
22.45 — Informacyjny magazyn sportowy (kol.);
PROGRAM II
14.10 — Z cyklu — „Gospodarność i ja”;
14.25 — Gra Big-Band Wrocław — zespół jazzu nowoczesnego;
14.45 — „Daleka północ” — rep. filmowy;
15.10 — Dla młodych widzów — „Sport i zabawa”;
16.10 — Magazyn lotniczy;
16.40 — „Świat, obyczaje, polityka”;
17.10 — „Spacer po Pradze” — program TV czeskosłowackiej (kol.);
17.40 — „Wyzwolenie” — radz. film fab. cz. II pt.: „Przełom” (kol.);
19.30 — Dziennik;
20.20 — „Cztery pory roku” — A. Vivaldiego — w wyk. Orkiestry Kameralnej Radia i TV Francuskiej; Henryk Szeryng — skrzypce — Koncert z Teatru de Champs Elisees w Paryżu z okazji rocznicy powstania ONZ (kol.);
21.05 — Kapela Feliksa Dzierżanowskiego;
21.30 — „Towarzysz Beimler” — odc. IV (ostatni) film ser. prod. NRD.

PROGRAM II

14.10 — Z cyklu — „Gospodarność i ja”;
14.25 — Gra Big-Band Wrocław — zespół jazzu nowoczesnego;
14.45 — „Daleka północ” — rep. filmowy;
15.10 — Dla młodych widzów — „Sport i zabawa”;
16.10 — Magazyn lotniczy;
16.40 — „Świat, obyczaje, polityka”;
17.10 — „Spacer po Pradze” — program TV czeskosłowackiej (kol.);
17.40 — „Wyzwolenie” — radz. film fab. cz. II pt.: „Przełom” (kol.);
19.30 — Dziennik;
20.20 — „Cztery pory roku” — A. Vivaldiego — w wyk. Orkiestry Kameralnej Radia i TV Francuskiej; Henryk Szeryng — skrzypce — Koncert z Teatru de Champs Elisees w Paryżu z okazji rocznicy powstania ONZ (kol.);
21.05 — Kapela Feliksa Dzierżanowskiego;
21.30 — „Towarzysz Beimler” — odc. IV (ostatni) film ser. prod. NRD.

CODZIENNE w programie I i II: Dobranoc — o godz. 19.20 oraz w programie I: TV Technikum Rolnicze: w niedzielę — o godz. 6.30, w poniedziałek — o godz. 12.45, we wtorek, czwartek i sobotę — o godz. 6.30 i 13.45, w środę i w piątek — o godz. 6.30 i 12.45; Politechnika: w środę i piątek — o godz. 14.40. (b)



Koncerty z decybelami

W nr 36 „Głosu” z dnia 22 I br. przeczytałem recenzję z koncertu Zdzisławy Sośnickiej w Operze poznańskiej — z cyklu „Premiery 75”.

Z uwagami i opinią recenzenta, tak co do samego koncertu jak i jego wykonawców, na ogół zgadzilibym się, gdyby nie jedno istotne i zasadnicze „ale”, o którym sprawozdawca nie wspominał ani jednym słowem.

Siedząc na drugim piętrze, byłem świadkiem na skutek nadmiaru decybeli płynących z rozlicznych megafonów i atakujących bezlitośnie nasze uszy — gremialnego zatykania uszu. Ja osobiście wraz z moimi towarzyszami — byliśmy bliżej rozstroju nerwowego.

Zastrzeżenia moje i moich sąsiadów nie są odosobnione i dotyczą nie tylko tego koncertu.

W tymże bowiem „Głosie” w rubryce „Opinie — Polemiki — Odpowiedzi” — dowiedziałem się, że taka sama sytuacja (czytaj: nieopisany wrzask i bezlitosny hałas) — miała również miejsce na wyściepach popularnej piosenkarki w lecie ub. roku.

Nasuwa się pytanie, kto z organizatorów jest odpowiedzialny za obrzydzenie tych koncertów — nadmiernymi, wręcz nie do zniesienia — decybelami? (670)

Inż. A. D. Poznań

Ze wzruszeniem o pierwszych „Głosach”

Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałem wspomnienie redaktora Eugeniusza Cojty pt. „Głos na linii frontu” w numerze z 14 bm. Należę do tych osób, które wtedy właśnie, w pierwszych dniach wydawania „Głosu” kupowały go od ulicznych roznosicieli. Autor pisze, że sam również jako pracownik redakcji sprzedawał swą gazetę. Być może, że od niego i ja ją kupowałem, bo było to na ówczesnej ul. Marszałka Focha (obecna ul. Głogowska).

Zdawało mi się jednak, że pierwsze numery rozdawano za darmo, chociaż tyle już lat upłynęło, że te szczegóły mogły się zatrzeć w mojej pamięci i że rzeczywiście za gazetę płaciło się wtedy w jeni-gach. Wynika to zresztą z nadruku, umieszczonego w pierwszym numerze, którego czołową stronę redakcja bardzo szlachetnie reprodukowała w swym numerze rocznicowym. Dzięki temu, tym plastyczniej przypominały się tamte dni.

W każdym razie, u nas w domu te pierwsze „Głosy” czytałyśmy w lutym 1945 r., i my młodzi i nasi rodzice, dostawaliśmy je z łzami wzruszenia w oczach.

Nie przypuszczam, aby ten mój list znalazł miejsce na łamach, bo przecież podobnych otrzymała Redakcja z okazji jubileuszu 30-lecia z pewnością bardzo wiele. Nie mogłam jednak powstrzymać, aby do serdecznych gratulacji dla Redakcji nie dołączyć tych kilku słów na temat moich osobistych wspomnień o „Głosie” z tamtego okresu. (688)

JANINA ZADROŻNA Poznań

REDAKCJA: Autorka listu, który powyżej opublikowaliśmy, nie myli się pisząc, że korespondencja od czytelników, którzy zapragnęli po-dzielić się z redakcją wspomnieniami o pierwszych dniach wolności (w tym również o nierozważnie z nimi w Poznaniu i w Wielkopolsce związanym „Głosie”) — otrzymaliśmy dziesiątki.

Poskutkowało

Chciałabym podziękować za interwencję w DOKP — Poznań. (Mój pierwszy list

do redakcji figuruje pod l.dz. 3803/74). Jednocześnie donoszę z radością, iż wyjaśnienie, które otrzymałam za pośrednictwem redakcji z DOKP, nie pozostało tylko czczym papierkiem, bowiem od pewnego czasu pociąg relacji Poznań — Osowa Góra na stacji Mosina — Pożegowo stoi „uczciwie” tak długo, aż wszyscy wysiądą, co wskazuje na to, iż prawdopodobnie DOKP nie poprzestała na pouczeniu jednego konduktora, ale zwróciła uwagę wszystkim drużynom konduktorskim, jeżdżącym na tej trasie. Jeszcze raz serdecznie podziękowanie i miłe pozdrowienia dla Redakcji. (674)

JOLANTA ZMUDA Mosina

Kto wymyślił „ringo”?

W związku z artykułem pt. „Ringo jest dobre na wszystko” („Głos” z 22. I. 1975 r.) uprzejmie proszę o umieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Gra „ringo” nie jest żadnym nowym sportem i „ringo” nie wymyślił Włodzimierz Strzyżewski. Gra ta pod nazwą „Ringo — Tennis” (nazwę skrócono na „ringo”), znana była w Niemczech przed II-gą wojną światową. Krótki opis tej gry podaje encyklopedia Brockhause, Lipsk 1938. pod hasłem „Ring tennis”. Do Polski trafiła ona na przełomie lat 1937/1938.

Kółka gumowe do tej gry sprzedawali m. in. poznańskie sklepy artykułów sportowych. W cenniku z roku 1938 największego wówczas w Poznaniu sklepu tej branży „Ka-De-Ha” Harscerskiej Spółdzielni, kółka te figurują pod poz. 844 w cenie 1.95 za szt. (586)

ANTONI NOWAK Poznań

Byłem wśród nich

Jako były dyrektor (obecnie jestem emerytem) Przedsiębiorstwa Wielobiołektowego PGR Pomarzanowie w powiecie poznańskim uczestniczyłem niedawno w spotkaniu przedstawicieli tamtejszej załogi z emerytami i rencistami. Obecny dyrektor przedsiębiorstwa Ludwik Zyber gorąco dziękował zebranym za wkład pracy, a szczególnie tym, którzy w okresie zesłano-rocznych trudnych żniw i wykopków dali przykład całej załodze.

Dowiedziałem się z rozmów z kilkoma emerytami, że utrzymują oni na ogół żywe kontakty z byłymi macierzystymi zakładami pracy. Np. były kierownik ciężarówki Michał Andrzejewski obsługuje jeszcze na pół etatu kotłownię centralnego ogrzewania. Brygadziста polu wy Józef Pacholski, kierownik Zakładu Krześlice Jan Antoniewicz, mimo emerytury, pomagał w pracach wykopkowych i żniwnych. Były pracownik Zakładu Krześlice, Józef Stasik, mieszkający obecnie w zakładowym Domu Emeryta, może uprawiać swoje hobby, jakim jest pszczołarstwo. Jan Sliwa, były kierownik Zakładu Pomarzanowie pełni obowiązki próbnobiorcy zbóż siewnych w przedsięwzięciu.

Inż. STANISŁAW PLEWKA Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa na szansę druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 — 60-953 Poznań.

Refleksyjnie i optymistycznie

Tegoroczne obchody 30 rocznicy wyzwolenia Poznania mają charakter szczególny. Z jednej strony stanowią one integralny element programu, związanego z obchodami 30-lecia Polski Ludowej, z drugiej zaś — są doskonałą okazją do ukazania naszego dorobku oraz perspektyw zawartych w programie rozwoju społeczno-gospodarczego Poznania i województwa w latach 1976-1980, uchwalonych przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów PRL. W dniach tych składamy hołd żołnierzom Armii Czerwonej i Cytadelowcom, tym wszystkim, którzy tworzyli i tworzą jego współczesny kształt. Wyraz pamięci i głębokiej wdzięczności kierujemy pod adresem za służonych w walkach o Poznań żołnierzy radzieckich, a także do wszystkich obywateli Kraju Rad, z którym łączą nas serdeczne więzi przyjaźni i braterskiej współpracy.

Taki też charakter miały okoliczności imprezy, które odbyły się do tej pory w Poznaniu, a o których informowaliśmy na bieżąco. Obchody 30 rocznicy wyzwolenia naszego miasta spod hitlerowskiego jarzma trwają na dół.

Dzisiaj — o czym informujemy na str. 1 — odbędzie się w gmachu Opery poznańskiej uroczysty koncert. Pod Pomnikiem Bohaterów na Cytadeli, na cmentarzu żołnierzy radzieckich na Miłostowie oraz w innych miejscach upamiętnionych wspólną walką o wolność — delegacje or-

ganizacji politycznych i społecznych, przedstawiciele zakładów pracy i społeczeństwa złożą wieńce i wianki kwiatów. Otwarta zostanie także nowa, zmodernizowana ekspozycja w Muzeum na Cytadeli.

Przedstawiciele kierownictwa polityczno-administracyjnego Wielkopolski spotkają się dziś z Cytadelowcami, a także z laureatami plebiscytu na „Wielkopolska 1974”.

Nie sposób wymienić wszystkie koncerty, spotkania, wystawy i wieczornice zorganizowane z okazji 30 rocznicy wyzwolenia

naszego miasta. Miasta, które właśnie w chwili, gdy piszemy te słowa, przybiera godny, odświeżony wygląd. Wszystkie place i ulice, otoczenia zakładów pracy — udekorowane flagami, transparentami i planszami. Rocznicę oswobodzenia Poznania witamy w nastrojach nieco refleksyjnych, wspominając trud pierwszych dni; witamy jednak także — świadomi przebytej drogi i perspektyw — radośnie i z optymizmem.

(res)

Jedna z dekoracji miejskich.
Fot. — K. Przychodźki



Muzeum na Cytadeli w nowej szacie

Gdy byliśmy na Cytadeli, trwały już ostatnie prace przy przebudowie i modernizacji Muzeum Wyzwolenia Miasta Poznania. Pracownicy 15 przedsiębiorstw specjalistycznych, przeprowadzających przebudowę, sukcesywnie kończyli już pracę. Odnowione pomieszczenia zajmowali plastycy i pracownicy muzeum, przygotowujący nową ekspozycję. Posłuchajmy, co na ten temat mówi kierownik Muzeum — Andrzej Kaszubiewicz.

— Muzeum Wyzwolenia Miasta Poznania, jako oddział Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Poznaniu musiało być zmodernizowane i dostosowane do wymagań stawianych obecnie przed tego rodzaju placówkami. Zaczęło od przebudowy. Brak ogrzewania, klimatyzacji, powodował niszczenie eksponatów i odstraszał część zwiedzających zwłaszcza w porze zimowej. Czarne mury wprowadzały wprawdzie nastrój grozy, nie służyły jednak dobrze celom muzealnym. Obecnie świeża czerwień cegieł, podłoga z jasnych płyt stwarza przyjemniejszy nastrój.

Scenariusz ekspozycji przygotował Mieczysław Ulichowski. Rozmieszczona zostanie ona w jasnych gablotach, wzbogaconą o nowe eksponaty i materiały. Zastosowano nowoczesne środki propagandy audiowizualnej: diapozytywy w kolorach, dokumentalne zdjęcia filmowe z okresu walk o wyzwolenie miasta, ruchoma mapa z zaznaczeniem działań wojennych na terenie Wielkopolski i Poznania, wreszcie — komentarz redaktora Zbignie-

wa Szumowskiego, prowadzący zwiedzających z sali do sali.

W nowej szacie Muzeum na Cytadeli jeszcze lepiej będzie spełniało swoje zadania. (jk)

W związku z wolną sobotą

Handel i usługi

W związku z pierwszą w tym roku wolną sobotą w najbliższe trzy dni 21, 22 i 23 lutego handel i usługi w Poznaniu pracować będą według specjalnego harmonogramu.

W piątek, 21 lutego, wszystkie sklepy spożywcze, będą otwarte do godziny 20. Podobnie sklepy z artykułami przemysłowymi, znajdujące się na tak zwanych ciągach handlowych m. in. w centrum śródmieścia, przy ulicy Głogowskiej (do Hetmańskiej), ul. Dąbrowskiego, a także przy Rynku Wildeckim, Jeżyckim i Łazarskim. Wszystkie sklepy wieczorowe i nocne oraz zakłady gastronomiczne i usługowe czynne będą w normalnie obowiązujących godzinach.

W sobotę 22 lutego, sklepy spożywcze sprzedające mleko czynne będą w godz. 7 — 10. „Delikatesy” przy ul. Dzierżyńskiego: 9 — 15. Kioski „Ruchu” i zakłady gastronomiczne, jak w pozostałe dni tygodnia. W sobotę będą również czynne niektóre placówki usługowe, jak np.: pogotowie RTV — ul. Kramarska, „Teletechnika” — Chwaliszewo, „Polmozyt” — Topolowa, „Universum” — ul. Wielka.

W niedzielę, 23 lutego, czynne będą „Delikatesy” przy ul. 27 Grudnia (9 — 15). Pozostałe sklepy i zakłady gastronomiczne otwarte jak w każdą niedzielę.

W sobotę, 22 lutego w Poznaniu czynne będą normalnie następujące apteki: przy ul. Głogowskiej 146, Mickiewicza 22, Dzierżyńskiego 107, Główniej 53 i przy ul. Strzeleckiej 33/35. Otwarte też będą placówki pocztowo-telekomunikacyjne, mieszczące się przy ulicach: Grochowskiej 79, Szymańskiego 10, Dzierżyńskiego 132, Osiedle Plastowskie 74 (pawilon) i przy Rynku Jeżyckim 1. (len)

W „Arenie” i Pałacu Kultury

23 bm. o godz. 20 w poznańskim kinie „Arena” wyświetlony będzie film prod. USA pt. „Złoto dla duchwałych”.

Dzisiaj natomiast, 21 bm. o godzinie 20 i 22 miłośnicy jazzu obejrzą będą mogli w Pałacu Kultury występy „jazz-baleba” z Brna oraz polskiego zespołu „Jazz Carriers”. (res)

W radio i tv o Poznaniu

Z okazji 30 rocznicy wyzwolenia Poznania, Polskie Radio i Telewizja przygotowały szereg audycji przyominających historię miasta i jego współczesność.

POLSKIE RADIO nada w programie drugim:

— piątek, 21 bm., godzina 17.25: audycja oświatowa „Ratuszowe wczoraj i dziś”;

— sobota, 22 bm., godzina 12.05: felieton Eugeniusza Pauksztysa pt. „Moje pierwsze lata w Poznaniu” oraz godz. 17.35: reportaż Michała Nowakowskiego „Pierwsze dni wolnego miasta”;

— niedziela, 23 bm., godzina 10: Wielkopolska nie dzieli — „Cztery pory roku”.

Natomiast w **TELEWIZJI** obejrzeć będzie można:

— piątek, 21 bm., godz. 18.20 pr. I: okolicznościowe wydanie „Teleskopu”;

— niedziela, 23 bm., godz. 11.50 pr. I: reportaż Lidii Owczarzak „Z kart wyzwolenia — bitwa o Poznań” oraz w wydaniu DTV: film dokumentalny Ireneusza Englara „W 30 rocznicę wyzwolenia Poznania”. Także w tym dniu (godz. 20.40 pr. II) — film „Poznań — spotkanie z miastem”;

— poniedziałek, 24 bm., godz. 17.55 pr. I: „Konferencja Prasowa Miesiąca” — poświęcona perspektywom rozwoju Poznania.

(len, res)

zawsząd o wszystkim

DIETECY TEATR

WRZEŚNIA. Od trzech lat działają przy Spółdzielni Inwalidów „Wiosna Ludów” we Wrześni teatr dziecięcy, grupujący dzieci tamtejszych pracowników. Wystawia on pełnospektaklowe widowiska oparte głównie na tematyce baśniowej. Przed kilkoma dniami z dużym sukcesem mali wykonawcy zaprezentowali 3-aktową baśń „Żołnierz i królowa”, opartą na tekście Andersena. Oprawę graficzną oraz większość pomysłów kostiumów wykonali rodzice i pracownicy.

Należy oczekiwać iż kierownik

ROZWÓJ BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

OSTRZESZÓW. Uzyskano tu pozytywne wyniki w budownictwie mieszkaniowym. Planowano, że w latach 1971-1975 spółdzielczość wybuduje 273 mieszkania, natomiast wybudowanych ich zostanie 385. W roku 1974 oddano do użytku 135 mieszkań obejmujących 345 izb o powierzchni 5.680 m kwadratowych.

Obecnie trwają prace przy budowie kolejnego bloku mieszkalnego o 60 mieszkaniach i 240 izb. Przygotowuje się też teren pod nowe osiedle mieszkaniowe, które zlokalizowane jest w rejonie ul. Wojska Polskiego i Bo rek. Zamieszkać ma tam w przyszłości około 1.300 mieszkańców. Będą również: apteka, sklepy i placówki usługowe. (hp)



Poznańskie Zakłady Wyróbów Korkowych

zawiadamiają, że na podstawie licencji ITB uruchomiły produkcję skutecznych środków do ochrony przeciwdźwiękowej hałaśliwych pomieszczeń przemysłowych i komunalnych różnego przeznaczenia.

PRZECIWAŁASOWE POCHŁANIAJCZE PRZESTRZENNE

PDS-16 1000 × 500
PDS-16 1000 × 250

PDM-80 1000 × 500
PDM-80 1000 × 250

Wykonane z wełny szklanej lub mineralnej, dzięki swemu kształtowi i własnościom akustycznym — wykazują niezrównane zalety decydujące o możliwości ich szerokiego zastosowania:

- wyjątkowo duży współczynnik pochłaniania dźwięków w szerokim pasmie średnich częstotliwości, obejmujący maksimum widma głośności większości hałasów przemysłowych i zapewniający przez to pożądaną skuteczność wytłumienia pomieszczeń;
- prostota i łatwość montażu: swobodne zawieszenie w pomieszczeniu nie wymagające dokonywania przeróbek budowlanych i instalacyjnych;
- mały ciężar własny;
- możliwość stosowania w pomieszczeniach zaliczonych do III, IV i V kategorii niebezpieczeństwa pożarowego;
- niski koszt.

Zapytania prosimy kierować pod adresem producenta:

POZNAŃSKIE ZAKŁADY WYROBÓW KORKOWYCH

60-963 Poznań — telefon 720-54 — telex: 0415387

Dystrybutor:

BIURO ZBYTU MATERIAŁÓW IZOLACJI BUDOWLANEJ

40-153 Katowice, ul. Czerwonej Armii 193, tel. 58-36-81 do 85, telex: 0312499

1058-K1

Pracownicy poszukiwani

Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych —

OGLASZA KONKURS na stanowiska:

- dyrektora d/s naukowych,
- kierownika Zakładu Roślin Rolniczych.

Wymagania — specjalizacja z uprawy lub genetyki i hodowli roślin oraz znajomość doświadczeń z rolnictwa.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci ze stopniem doktora habilitowanego lub tytułem docenta, bądź osoby o znacznie zaawansowanym przewodzie habilitacyjnym.

Warunki pracy i pracy — obowiązujące w instytutach naukowo-badawczych. Zapewnione mieszkanie z garażem (30 km od Poznania).

Zgłoszenie do konkursu, które obejmować

- życiorys ze szczegółowym uwzględnieniem przebiegu pracy zawodowej i dorobku naukowego,
- kwestionariusz osobowy,
- uwierzytelnione dowody posiadanych stopni i tytułów naukowych,
- opinie z dotychczasowych miejsc pracy,

należy kierować do Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych, 63-022 Słupia Wielka, pow. Środa Wlkp., w zaklejonej kopercie z adnotacją „Konkurs” — w terminie trzech tygodni od daty ukazania się ogłoszenia.

276-K2

Kupno

Kupię radio stereo i mono (niemieckie). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3255g.

Nieruchomości

Kupię domek jednorodzinny lub pół bliźniacze (4-5 pokoi). W rozliczeniu może być mieszkanie 3 lub 4-pokojowe. Szczegółowe oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4204g.

Okazja — sprzedam nowy dom jednorodzinny w Wągrowcu, położenie atrakcyjne, 85% ukończona budowa. Adres wskazuje „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3857g.

Sprzedam nieruchomość, wyłączone 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią z wygodami, dom gospodarczy, garaż, wytwórnia, szklarnia, 200 m² pomidorów. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4140g.

SPÓDZIELNIA PRACY ZABAWKARSKO - GALANTERYJNA w Puszczykowie

POSZUKUJE

POMIESZCZEŃ LOKALOWYCH

- na terenie Puszczykowa o powierzchni około 100 m² z przeznaczeniem na biura.

Warunki do omówienia w biurze Zarządu Spółdzielni, Puszczykowo ul. Poznańska 51, telefon nr 258.

469-K2

Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych, Poznań, plac Młodej Gwardii 6

POSZUKUJE LOKALI BIUROWYCH

- o powierzchni 100 — 400 m² na terenie miasta Poznania, na okres 3 lat.

Oferty najmu z podaniem powierzchni, lokalizacji oraz opisu wyposażenia lokali, mogą składać jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, w terminie do dnia 15. III 1975 r. pod adresem Zjednoczenia.

1260-K1

Kupię działkę rekreacyjną z domkiem lub bez, przy lesie, nad jeziorem do 20 km od Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 4238g.

Działkę 0,5 ha w Szczepanowie, Splawiu, Plewiskach kupię. Oferty z podaniem ceny „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3875g.

Spiesznie kupię dom jednorodzinny w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3905g.

Sprzedam piętro willi — wolnej lub wynajmę 60 m². Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4239g.

Kupię lub wydzierżawię około 1 ha ziemi, okolica Naramowice, Swarzędza, Krzesin. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3957g.

Sprzedam działkę o powierzchni 326 m², z prawem zabudowy w Poznaniu przy ul. Swojskiej. Tylko poważne oferty pod adresem: Helena Husarska, 30-251 Kraków, ul. Żywiecka 10. 3930g

Różne

Odstąpię zaprowadzoną produkcję artykułów papierniczych i pamiątkarskich, tel. 679-223 wieczorem. 3837g

Garaż wolny. Trybunalska 51. 4147g

Lodówki naprawiam. Tel. 33-16-07. 2573g

Oddam garaż ogrzewany. Kordeckiego 57. 2934gpr

Wydam drobne prace to-karskie i frezerskie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3998g.

Naprawa lodówek. Tel. 740-87. 2390g

Matrymonialne

Rozwiedziony 55 lat, bez na-łogów, pozna panią dobrej prezencji z mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3900g.

UWAGA — ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego nr 193

OGLASZAJĄ DODATKOWY ZAPIS UCZNIÓW

do klas pierwszych - wiosennych

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ (3-letniej)

w specjalnościach:

- grupy obróbki mechanicznej w zawodach — tokarz, frezer, szlifierz, wiertacz;
- grupy obróbki ręcznej w zawodzie ślusarz — spawacz.

Zgodnie z umową o naukę zawodu wszyscy uczniowie ZSZ korzystają ze wszystkich świadczeń należnych pracownikom H.C.P.

W okresie nauki uczniowie otrzymują następujące miesięczne wynagrodzenie:

- w I roku nauki — 300,— zł
- w II roku nauki — 480,— zł
- w III roku nauki — 650,— zł na godz.

Uczniowie wyróżniający się w teoretycznej i praktycznej nauce zawodu mogą otrzymać premię.

Po ukończeniu 3-letniej nauki — absolwenci mogą się ubiegać o przyjęcie do Technikum Mechanicznego dla Pracujących.

Rozpoczęcie nauki odbędzie się dnia 19 lutego 1975 roku.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych H.C.P. — codziennie w godzinach od 8—15, telefon 33-12-31, wewn. 212.

857-K1

ORGANIZACJA SPOŁECZNA WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI

W Y N A J M I E
na terenie miasta Poznania

LOKAL BIUROWY LUB MIESZKANIE

o powierzchni ca 60 do 80 m²
(co najmniej 3 pokoje).

Oferty — „Prasa”, ul. Grunwaldzka 19
dla 1366-K1

Praca Nauka

Ekspedientkę do sklepu
cukierniczego oraz ucznia
— przyjmie. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4121g.

Potrzebna gospodyni do-
mowa do 3-osobowej ro-
dliny, na korzystnych wa-
runkach. Telefon 639-29.
3898g

Do trzyosobowej rodziny
(jedno siedmioletnie dzie-
cko) potrzebna dochodząca
pomoc na 4-5 godzin.
Zgłoszenia od 16. Adres:
P-n, ul. Kasprzaka 43, tel.
646-73. 4759g

Okręgowy Urząd Telekomunikacji Międzygminowej w Poznaniu

POSZUKUJE
POKOI UMEBLOWANYCH
2- i 3-osobowych dla telefonistek
zatrudnionych w tut. Urzędzie.

Warunki do omówienia w Sekcji d/s Pra-
cowniczych Okręgowego Urzędu Teleko-
munikacji Międzygminowej w Poznaniu
przy ulicy 23 Lutego nr 26, pokój nr 329
lub telefonicznie 584-54.

1428-K1

Pracownia witraży, przy-
jmie panią ze zdolnościami
malarzskimi. Poznań,
ul. Grunwaldzka 76, tel.
679-904. 4249g

Pomoc domowa, zatrudnie-
nie na dobrych warunkach,
osobny pokój. Luboń 3 —
Czerwonej Armii 66.
4784g

Krawcowa do szycia me-
skich czapek — poszuku-
je prywatną pracownię.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 3855g.

Pilnie potrzebny pracow-
nik do prac w rolnictwie,
na bardzo dobrych warun-
kach. Huta 48, pow. Czarn-
ków. 3775g

Potrzebna opiekunka do
dwójki małych dzieci.
Kosakowska, Czerwonej
Armii 11 m. 3, godz. 17-18.
4131g

Reparacja, potrzebna. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 3872g.

Dozór do domu przy ki-
nie Rialto, zatrudnienie
natychmiast. Możliwość ry-
chłego zamieszkania. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4576g.

Do pracy w drobiarstwie
pod Poznaniem, z miesz-
kaniem, przyjmie zaraz.
Zgłoszenia: Leon Durski,
Poznań, Matejki 67, tel.
651-24. 4040g

Potrzebna bardzo dobra
krawcowa, do szycia blu-
zek i konfekcji dziecię-
cej. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4057g.

Potrzebna hafciarka ręcz-
na i maszynowa z własną
maszyną. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4057g

Kobieta do lekkiej pracy
w warsztacie ślusarskim
oraz tokarz — potrzebni.
Adres wskaże „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4475g

Przyjmie elektromontera,
pomocnika i ucznia. Po-
znań, ul. Jackowskiego 36,
godz. 7-8 i 15-16. 4169g

Uczennica fryzjerska, po-
trzebna. Wroneńska 10.
4172g

Ucznia w zawodzie ślusar-
sko-tokarskim, powyżej
lat 18, przyjmie — nauka
trwa 2 lata. Ul. Urbanow-
ska 5E. 3998g

Tańców towarzyskich —
wyucza Adela Szczurkó-
wna. Poznań, al. Marcinow-
skiego 2a, parter. 2135g

Kupno Sprzedaż

Kupię garaż blaszany lub
żelbetowy, do przeniesie-
nia. Tel. 333-774 lub ofe-
rty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4206g.

Kupię bony PeKaO. Swa-
rzędz, tel. 296. 3909g

Bony PeKaO, kupię. Tel.
421-71. 4115g

Maszyne dziewiarską sa-
neczkową nr 8, 1 m dłu-
gości oraz cewiarę wie-
lowrzecionową — kupię.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4135g.

Kupię saletę wapnową. Tel.
702-35. 4885g

Wiertarkę słupową z po-
suwem, kupię. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 3997g.

Ciągnik Ursus-28, sprze-
dam. Jaskulski, Szczepan
kowo, pow. Szamotuły.
4286g

Starą szafę estońską —
sprzedam. Oferty z ceną
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4287g.

Sprzedam pianino. Rycer-
ska 33 m. 1. 4296g

Sadzonki pomidorów Re-
vermun, Zelandia, Poten-
tat — K. Przybyła, Szczepa-
nowo, ul. Roślinna 6,
Poznań. 3739g

Sadzonki pomidorów —
szklarniowych, sprzedam.
Ogrodnictwo — Poznań,
Smardzewska 19. 4190g

Domek camping z weran-
dą, oszklony, 25 m² —
sprzedam. Adres wskaże
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 4134g.

Wielodziałaniowy kalkula-
tor japoński OMRON —
sprzedam. Cena 10.000 zł.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4201g.

Sypialnie Chippendale o-
raz pokój kombinowany,
fornik makasa, w doskona-
łym stanie — sprzedam.
Zgłoszenia po południu —
tel. 67-92-28. 3841g

Sprzedam nowe futro, łap-
ki karakulowe i radio
Beethoven. Poznań, Da-
browskiego 130a m. 3. 3992g

Sprzedam ciągnik Zetor
Major, trawiarke marki
Osa nowa sadzarkę, Adam
Michalski, Rumianek, po-
wiat Poznań. 4120g

Odstąpię ogródek dział-
kowy, wózek kombinowa-
ny. Os. Kosmonautów 4
„O” m. 164. 4005g

Sprzedam garaż metalo-
wy. Poznań, Chwaliszewo
5/6 m. 5, tel. 522-34, po
16. 3993g

Sadzonki pomidorów Re-
vermun — sprzedam. Po-
znań, Głęboka 28, telefon
707-25. 4144g

Sprzedam tanio garaż bla-
szany. Poznań, ul. Gło-
gowska 77 m. 2. 3910g

Sprzedam MZ TS-250 rok
1974, tel. 522-00, godz. od
17-20. 4048g

Sprzedam krowę wysoko-
cielną. Adres wskaże „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4417g.

Kożuch damski nowy sprze-
dam, cena przystępna, Ko-
ścielna 18 m. 17 w podwó-
rze, wejście C, parter.
4801g

Brodacze monachijskie ol-
brzymi — szczeniata, pe-
lorodowodowe sprzedam.
Poznań, tel. 724-94. 4512g

Sprzedam garaż blaszany,
okazyjnie, tel. 531-23.
4125g

Samochody

Wartburg 1000 rok produk-
cji 1964 sprzedam. Osiedle
Manifestu Lipcowego 13
m. 6. 4288g

Sprzedam Fiat 850. Arci-
szewskiego 35H m. 7. 4206g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Fiat 128 p używanego
sprzedam. Parking Dwo-
rzec Zachodni godz. 15-16.
3953g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105 pre-
mia PKO. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 3940g.

Syrenę R-20 lux na gwa-
rancji sprzedam. Tel. 500-50
ul. Sochaczewska 3. 3877g

Skodę 1201 „Combi” sprze-
dam, tel. 401-58. 3922g

Trabant Combi 601/70
sprzedam. Poznań, Rogo-
zińska 11. 3927g

Sprzedam Fiat 125n 1300,
premia PKO. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
3970g.

Sprzedam Trabant 600. Po-
znań, ul. Leszczyńska 53.
4114g

Sprzedam samochód Syre-
na 105, premia PKO. Ofe-
rty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4132g.

Sprzedam Skodę ciężaro-
wą, silnik Fiat 1500 na
gwarancji, tel. 33-14-48.
4851g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Fiat 128 p używanego
sprzedam. Parking Dwo-
rzec Zachodni godz. 15-16.
3953g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Sprzedam Syrenę 105, rok
produkcyj 1973, Głogowska
129 m. 61. 4163g

Młode bezdzietne małżeń-
stwo, członkowie SM, pra-
cownicy naukowcy, szuka-
na około dwa lata pokoju
nieumeblowanego z uży-
walnością łazienki, naj-
chętniej w śródmieściu.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4210g.

Bezdzietne małżeństwo wy-
najmie mieszkanie lub sa-
modzielny pokój. Możli-
wość korepetycji z angi-
elskiego i rosyjskiego oraz
przedmiotów ścisłych. Tel.
632-59 po 18.00. 4711g

Oddam pusty pokój. Plat-
ne za rok. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4295g.

Młode bezdzietne małżeń-
stwo przyjmie na pokój.
Poznań, Łomżyńska 15. O-
siedle Warszawskie. 4402g

Sprzedam mieszkanie wia-
snościowe, 4 pokoje, nowe
budownictwo. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4420g.

Samodzielny pokój do wy-
najęcia w centrum, c.o.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 3866g.

Przyjmie młode małżeń-
stwo na pokój. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19,
dla 3895g.

Pani po studiach poszuku-
je niekierującego pokoju.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4071g.

Spieszenie kupię M-2 lub
M-3 własnościowe. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19,
dla 4124g.

M-3 w Bytomiu, Osiedle
Szombierki zamienię na
mieszkanie Poznań, chę-
nie stare budownictwo,
tel. Poznań 549-87. 4130g

Kupię M-2 lub kawalerkę.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4148g.

Małżeństwo z dzieckiem po-
szukuje pokoju na okres
około 10 miesięcy. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19,
dla 4161g.

Panią na pokój przy-
jmę, ul. Grotkowska 17.
4182g

Panią pracującą poszu-
kuje samodzielne mieszka-
nie. Może być nieumeblo-
wane. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4236g.

Przyjmie panów na pokój.
Bojanowska 19. 4237g

Młode bezdzietne małżeń-
stwo członkowie SM wy-
najmie pokój nieumeblo-
wany. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 3956g.

Kupię lub wynajmę samo-
dzielne mieszkanie. Ofe-
rty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 3977g.

Siostry (pracujące, wyższe
wykształcenie, studentka)
poszukują pokoju wygod-
nie, nałchietniej okolicy
śródmieścia. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19, dla
4017g.

Pilnie kupię mieszkanie
M-3 względnie M-2. Ofe-
rty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 3444g.

● Nieruchomości

Sprzedam domek jednorod-
zinny, hektar gruntu Poz-
nań, Warunek mieszka-
nia. Adres wskaże „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
3713g.

Kupię domek jednorodzin-
ny w stanie surowym. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 4281g.

Kupię małą działkę ogro-
dniczą już zagospodarowa-
ną pod budowę domu. Ra-
szyń lub z dogodnym dojazdem.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 3832g.



PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH
samochód „Syrena 105”,
telewizor oraz premie
na końcówki banderoli
w jutrzejszym losowaniu
„KOZIOŁKÓW”.
1435-K1

Pracownicy poszukiwani

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budo-
wiane nr 3 w Poznaniu, ul. Cicha 8 (boczna od
ul. Pułaskiego) — zatrudni zaraz:

- murarzy - tynkarzy,
- zdunów,
- lastrykarzy,
- elektromonterów,
- stolarzy,
- kierowców,
- ślusarzy remontowych.

Przedsiębiorstwo zapewnia stałą pracę na
terenie m. Poznania oraz wszystkie świadczenia
wynikające z układu zbiorowego pracy w bu-
downictwie.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
Dział Kadr w Poznaniu, ul. Cicha 8, pokój nr 6,
telefon 585-22. 1463-K1

Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Poznaniu

POSZUKUJE GARAŻU

dla samochodu marki „Nysa”.

Zgłoszenia: telefon 67-37-74.
1185-K1

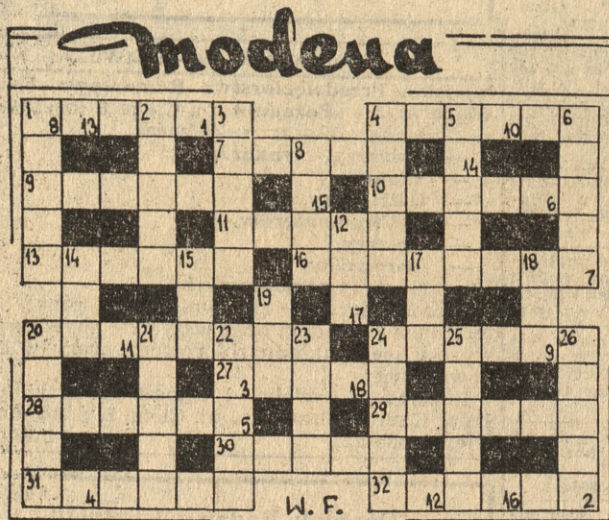
Kombinat Kamienia Budowlanego w Krakowie, Oddział Montażowy w Poznaniu, ul. Kościuszki

nr 136, telefon 533-53 — zatrudni natychmiast:
kwalifikowanych pracowników do wyko-
nywania robót montażowych kamieniar-
skich oraz pomocników.

Blizszych informacji odnośnie warunków
pracy i płacy udziela Kierownictwo Oddziału.
1379-K1

Spółdzielnia Pracy Metalowców

60-966 Poznań, ul. Lutycka nr 95



Poziomo: 1. belka podpięra jaca krokwie na dachu, 4. do golenia lub malowania, 7. ro dzaj dwustronnego zamku, 9. choroba oczu, 10. młody elegant, stroinś, 11. stary meż czynna zwykle o przytepio- nym umyśle, 13. starodawny powóz, 16. słuchacz uniwersy- tetu, 20. żartownis, 24. kociół, w którym poddaje się różne produkty parowania pod ciś- nieniem, 27. wypukła część rękodzieł broni siecznej, o- chraniająca dłoń i przegub szermierza, 28. patka z tyłu piąsacza, 29. stos, 30. kawon, 31. notesik balowy, 32. Zebra- nie towarzyskie.

Pionowo: 1. łapie muchy spo- sobem, 2. cena, opłata stała,

3. przyjmowanie czego za prawdę, 4. gaduła, 5. rośliny ogrodowe, 6. cukierek osadzo- ny na patyczku, 8. lina służą- ca do holowania statku, 14. marka skutera, 15. chłerek so- du występujący jako minerał bezbarwny, przezroczysty, 17. po jedynce, 18. wpada delta do jeziora Bałchasz, 19. szkód- nik wiosenny, 20. diabeł, szat- an, 21. gaz bezbarwny bez- wonny, używany do wypelnia- nia żarówek elektrycznych, 22. krewny ze strony oca, 23. po- wierchnia leśna, z której wy- cieto drzewa, 24. pastwisko, 25. Warta, 26. styl pływ- wacki.

Litery z prawego dolnego rogu uporządkowane według syzyfu utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako roz- wiazanie całego zadania.

Szyfr: 1-2-3-4-5-6-7-4-8-4-5-9-10-4-11-12-10-11-8-13-4-12-10-6-10-14-7-15-16-17-18-1-5-14.

opr.: Władysław Firlik
Wśród czytelników, którzy do 27 lutego br. przelał traf- ne rozwiązanie niniejszej krzyżówki rozlosujemy 5 bo- nów książkowych po 100 zł, ufundowanych przez Poznań- skie Zakłady Przemysłu Odzie- żowego im. Komuny Parys-kiej — „Modena”. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

Prawidłowe rozwiązanie krzy- żówki nr 8 winno brzmieć: „Stosuj paliwa, oleje i smary zalecane przez CPN”.

W wyniku losowania nagro- dy w postaci 5 bonów towa- rowych po 100 zł, ufundowa- nych przez CPN otrzymują: Maria Dreła — pl. Boh. Stalin- gradu 7/9 — 62-200 Gniezno; Barbara Kube ul. Święcie- chowska 21 — 64-100 Leszno; Krystyna Białas — Dzierżyń- skiego 4d/20 — 63-100 Srem; Mariola Sobkowiak — Osiedle Kosmonautów 20F/60 — Poz- nań; Urszula Mroczkowska — Osiedle Kosmonautów 22E/41 — 61-642 Poznań.

Nagrody wysłamy pocztą.

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Do kolegi satyryka

To pachnie skandalem prawie!
Wyostż swe pióro, kolego!
Podobno w całej Warszawie
brak tuszu zielonego!

Co za wspaniały problemat
zawiera w sobie ten temat!
Poemat pisz na trzy strony,
limeryk, trzy felietony.

W Poznaniu, w barze „Stokrotka”,
herbata była niesłodka,
natomiast — jak chodzą słuchy —
w piwie pływały muchy.

Co za wspaniały problemat
zawiera w sobie ten temat!
Postaraj się tego dowieść
i napisz w odcinkach powieść!

Kraków. Ulica Ponura.
Koto latarni jest dziura.
A zaraz obok, w cukierni,
dają nieświeży piernik.

Co za wspaniały problemat
zawiera w sobie ten temat!
Więc dzieło pisz a la Haszek,
sześć wierszy i osiem fraszek.

W Szczecinie — sprawa nagląca:
zlew cieknie już od miesiąca!
A ADM numer osiem
ma lokatorów w nosie.

Co za wspaniały problemat
zawiera w sobie ten temat!
Wierszyki napisz drapieżne —
może gazeta je weźmie?

W GS-ie Dolne Zalesie,
jak fama gminna już niesie,
personel często popija,
z czego wynika chryja.

Co za wspaniały problemat
zawiera w sobie ten temat!
Więc napisz migawki krótkie,
lub lepiej sam idź na wódkę!

Kilka lat temu kontrolo- wałem działalność spół- dzielni produkcyjnych. Jeździł ze mną kierowca Wa- syl Iwanowicz Gorodcew, dość ciekawy człowiek. Kiedyś pra- cował on jako księgowy. Ma- jąc zaś pięćdziesiąt cztery lata, ukończył zawodowy kurs kie- rowców i stał się znakomitym szoferem, nawet mającym skłonność do — kawalerskiej jazdy. Na pierwszy rzut oka, sprawiał wrażenie człowieka inteligentnego. Miał przypró- szone siwizną włosy oraz bro- dę. Często je przyszyrzyał, cho- dził zawsze w dobrze uszytej marynarce, nosił krawat, mode- ne koszule, a wypowiadał się przy tym zawiłe i niecodzien- nie. Mnie więcej w ten sposób.

— Ja, Dmitriju Iwanowiczu, zostałem kierowcą już w zmierzchu moich lat na tym ziemskim padole, dlatego też chociaż na końcu chcę dorów- nać technice.

— Co pan pod tym rozumie?

— Przecież wiek mamy tech- niczny, powiem więcej atomo- wy. Tylko technika podwyższa poziom życia współczesnego człowieka, nie wspomnę już o finansach. Weźmy mnie dla przykładu. Jestem blisko przy technice i jak pan widzi prze- żywam drugą młodość, jeśli nie trzecią, ale mówiąc szczerze mam dość tych cyfr, niech one zgina przepadną. Dręczyły one mnie, jak kłótnia żona pokor- nego męża. Właściwie co to są te cyfry? W pojęciu konkret- nym — jakieś abstrakcyjne esy floresy. Potrafią nerwy zszarpać.

Mówił to wszystko Gorodcew z rękami na kierownicy, jadąc przy tym 100 km/godz.

Wódki nie pił (lekarze auto- rytatywnie zawyrokowali, iż swą normę do czterdziestego roku życia wykonał na dwie- dzie pięćdziesiąt procent). Wolał pić mleko. Spożywał je w ba- rach czy restauracjach, gdzie wstępowałyśmy, nie w szklance jak wszyscy normalni ludzie, ale w literatce, albo w kielisz- ku. Przy tym krzywił się, chrząkał, kręcił głową, wypiw- szy zaś mocno stawiał na stół literatkę i strzelał z palców. Patrząc na niego ludzie się śmiali, on zaś poważnie doda- wał: — Refleks, według Pa- włowa — przy tym znacząco podnosił palec w górę.

Dziwny to był człowiek. Wła- nie z nim przyjechaliśmy kie-

dys do spółdzielni hodowlanej „partak” zoluczyć jak kwie- nie interes. Przewodniczącym spółdzielni był tam Jegor Ku- liczkow. Rozkładając jego oso- bowość na czynniki pierwsze wydawałoby się, że jest to po- rządny człowiek. Nie pije, nie pali, żonaty, dobry wykonaw- ca poleceń, zdyscyplinowany, ale wszystko razem wzięwszy — okazuje się, że galareta ja- kaś. Właśnie to wykonywanie poleceń go zgubiło. Słabo wie- rzył wszystkim papierkom.

Podjeżdżamy właśnie do tej fermi hodowlanej i z daleka już słyszymy bicie dzwonów, hałasy i mrozący krew w ży- łach ryk bydła.

Gorodcew odwraca się do mnie i mówi: — Albo to po- grzeb diabła, albo wiedzę za- mąż wydają — to według Alek- sandra Puszkina.

Wreszcie dojechaliśmy. Przed nami rozciągał się niecodzien- ny widok. Kolo obory stoją krowy, ryczą ile sił w płucach, a wiejszy chłopcy zaciekle wa- lą w szynę, kawałki żelaza, miecinie i stary cerkiewny dzwon.

Jegor Kuliczkow stoi z boku z opaską na policzku (zawsze go bolały zęby) i trzyma zegar- rek w ręku. Daje mu znaki, aby podszedł, ale on podnosi dwa palce do góry, że to niby dwie minuty jeszcze. Wreszcie opuścił rękę i chłopcy prze- stali hałasować.

Co tu się dzieje? — pytam. — Doświadczenie naukowe — odpowiada Kuliczkow. Przy- jechal do nas z województwa, z instytutu, kandydat nauk Sigajew. Pisz on pracę na temat „O wpływie hałasu na podwyższenie wydajności mle- ka u krów”, więc my zgodnie z instrukcją dziesięć minut bi-

jemy w dzwon, dziesięć minut odpoczywamy.

— Aha, a nastąpiła ta wyż- sza wydajność, czy nie?

— Na razie nie — stwierdza przewodniczący.

— Przepraszam bardzo — włączył się do rozmowy Go- rodcew. O ile rozumiem, to to doświadczenie naukowe opar- te jest na refleksach, ale nie mogę pojąć na jakich?

Kandydat nauk wyjaśnia to tak. Dlaczego w restauracji pierwszej kategorii gra zespół? Oczywiście, aby dodać apety- tu klientom. Więc my tutaj...

— O nie — przerwał mu Gorodcew. Tam się słucha z przyjemnością, a tu nie, tam są ludzie, a tu było, tam jest muzyka, a tu nie wiadomo co. Coś nie tak.

Nie wiem — naukowcy wie- dzą lepiej. Podchodzą w tym czasie kobiety pracujące na fermie. To jest skandal — mó- wią — niech on natychmiast przerwie. Nas nie słucha, bo papier dla niego jest ważnie- szy od rozumu. Tutaj nawa- stoń nie wytrzyma, a co do- piero krowa.

— Trzeba to przerwać — mówię.

— Ale ten kandydat nauk miał pismo z województwa — oponuje Kuliczkow.

Może pan powołać się na mnie — powiedział. Przepęd- zie najlepiej go jakoś.

Ale jak — zastanawiają się wszyscy.

— Czy nadal buhaja tu ma- cie? — pytam.

— Mam. Ma na imię Du- naj.

— Więc za pomocą Dunaja. Jak tylko przyjedzie ten Si- gajew, to spuście buhaja i w porządku.

Za tydzień, miałem znów o-

kazję odwiedzić tę fermę. Do- wiedziałem się, że moje pole- cenie przewodniczący wyko- nał dosłownie. Najpierw Ku- liczkow grzecznie poprosił Si- gajewa, aby odjechał, kiedy- ten nie chciał, spuścił na nie- go buhaja. Kandydat nauk z trzymał się podobno dopiero na dworcu kolejowym.

— Czy pan zwiariował — mówię do Kuliczkowa. Prze- cież buhaja mógł go zabić.

— Ależ nie — wtrącił się do rozmowy chłopiec, który przedtem walił w szynę. — Si- gajew pędził jak ten no... sprinter.

Spojrzałem na Gorodcewa, a ten jak zwykle poważnie po- wiedział — refleks — proszę pana, według Pawłowa, oczy- wiście.

Za nowego przewodniczące- go dostawy bydła znacznie wzrosły.

Przełożył:

WŁODZIMIERZ KARACZUN

miedzy WIERSZAMI

LEPSZY RYDZ...

Do agencji pocztowej, mies- zczacej się w sklepie spożywczym w Arden, w stanie Virginia (USA) weszło trzech uzbrojonych bandy- tów, którzy zażądali wydania im całej zawartości kasy. Musieli się zadowolić kilkoma rolkami mo- nat jednocentowych, które się tam znajdowały. Ofiar nie było.

WYROZUMIAŁY SĄD

Sędzia w Hamilton (Szkocja) skazał 17-letniego złodzieja, któ- ry ukradł flet, na następującą karę: w ciągu 7 miesięcy ma się on nauczyć gry na tym instrumen- cie. Jeśli przeprowadzony na- stępnie egzamin wypadnie po- myślnie, sąd kupi mu flet. Sędzia jest kierownikiem amatorskiego zespołu flecistów w Hamilton.

Co to za zima!

rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



Zmiana nazwy przedsiębiorstwa, spowodowana obecną po- godą!...

— Chciałbym kupić narty, kijki- wiązania i 2 tony śniegu...



— Zepsuty cały sezon narciarski. Zwykle o tej porze roku byłem już przynajmniej po dwóch złamaniach rąk albo nóg!



— „Kochany Mikołaju, wypchaj się z takimi pre- zentami gwiazdkowymi, co mi po nartach i lyż- wach jak niema śniegu...



— Czy pan kolega dobrze zam- knął okno? Bo nigdy nie wi- adomo, czy nagle nie spadnie śnieg...



— Przepraszam pana, czy to już wiosna, że tak ciepło?

JERZY LANGOWICZ

Zafrasowania

Adam w raju o tyle był w trudnej sytuacji, że nagle o-trzymał coś, do czego nie za- łączono instrukcji obsługi.

Ubdzdy — stosunkowo ma- łym nakładem kosztów — do- prowadzić się mogą do skraj- nej nędzy.

Autorzy anonimów błędnie mają się za biednych rycerzy, walczących z opuszczonej przy- bicia.

Instykt stadny — zakorze- niony przeciw głęboko w psy- chice człowieka — zazwyczaj opuszcza go, gdy dochodzi do podziału pieniędzy.

Nie nie stoi na przeszkodzie by minister — na nradzie na- czelnych dyrektorów — był tyl- ko referentem.

Tym wszystkim, za których zawsze regulują rachunki in- ni, należy przypominać, że os- tatni życiowy rachunek mu- szą — niestety — uregulować sami.